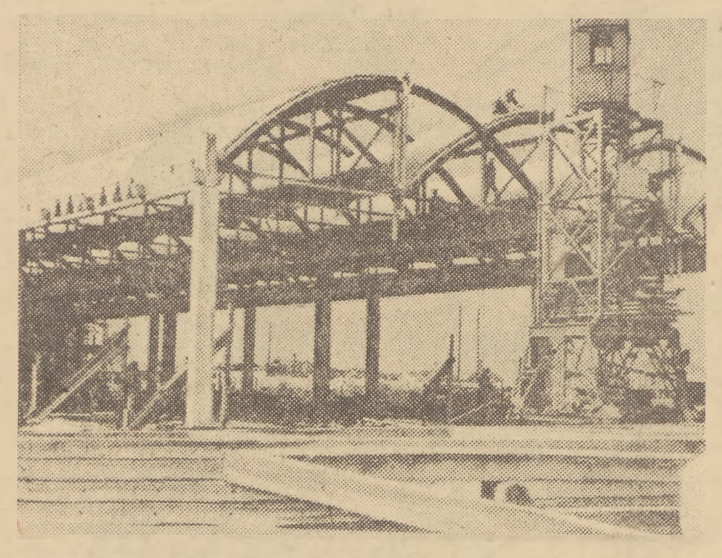
SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

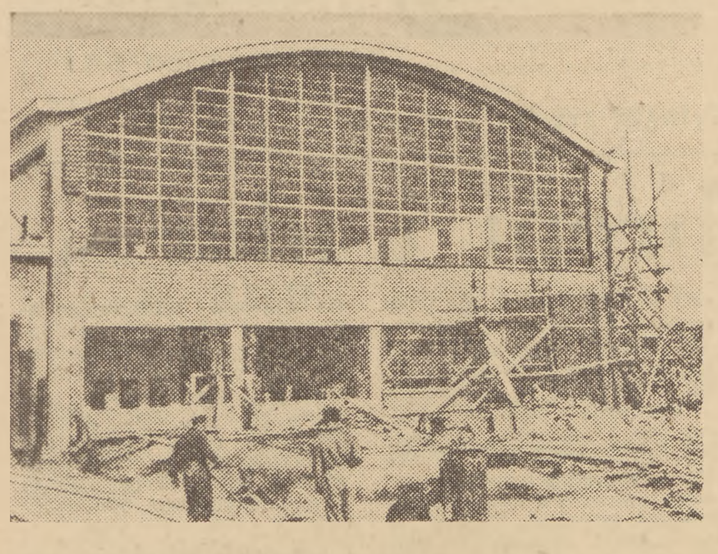
Warszawa, sobota 22 września 1951 r. Nr 226 (434) B Cena 15 gr

NA ŻERANIU

Budowa jednego z wielkich obiektów Planu 6-letniego — ogromnej fabryki samochodów na Żeraniu — weszła w stadium końcowe. W niektórych halach fabrycznych montuje się już urządzenia i maszyny. Fabryka rozpocznie produkcję jeszcze w tym roku.



Fragment prac przy budowie jednej z hal.



Roboty wykończeniowe. Fot. CAF.

„Nasza organizacja ZMP-owska i harcerze postanowili wzorem młodzieży radzieckiej otoczyć stałą i serdeczną opieką rodziny naszych dzielnych żołnierzy. Wzywamy do tego wszystkich kolegów w kraju"

— piszą harcerze „Drużyny Timurowskiej" z gromady Ciążeń

Jak donosi „Gazeta Poznańska", piękną i głęboko słuszną inicjatywę podjęli harcerze z gromady **Ciążeń** w woj. poznańskim.

Ich drużyna im. Aleksandra Matrosowa postanowiła przyjść z pomocą rodzinom wojskowych. Podjęli się tego wszyscy chłopcy i dziewczęta po przeczytaniu książki pisarza radzieckiego **Arkadego Gajdara pt. „Timur i jego drużyna"**. Mali, ale świadomi bohaterowie tej powieści pomagali tym, których bliscy znajdowali się w wojsku. **Ten czyn kolegów radzieckich podjęli harcerze w Ciążenia.** Nazwali swoją drużynę „Drużyną Timurowską" i zaraz przystąpili do pracy. Mieszkańcy wsi, a zwłaszcza rodziny wojskowych z wdzięcznością i podziwem obserwowali małych chłopców i młode dziewczęta, którzy zaczęli zbiorowo i planowo pomagać w robocie na polu, w porządkowaniu zagród, w pracach gospodarskich.

Czyn dzieci stał się przedmiotem zainteresowania całej wsi. Jakże dumni byli z nich rodzice!

W kilka dni po postanowieniu harcerzy młodzież z ZMP przyłączyła się do akcji „Drużyny Timurowskiej". Już teraz ZMP-owcy i harcerze wspólnie pomagają rodzinom wojskowych. Wyniki tego czynu są duże i świadczą o szczerej miłości, jaką młodzież i dzieci otaczają Wojsko Polskie.

Na jednym z zebrań **Marysia Ekert** z „Drużyny Timurowskiej" powiedziała:

„Za przykładem radzieckich pionierów i komsomolców postanawiamy serdeczną i stałą opieką otoczyć rodziny żołnierzy — chłopów z naszej wsi.

Przystępując do pracy rzucamy wezwanie całej polskiej młodzieży, aby wzorem naszym otoczyła opieką rodziny żołnierskie w każdej gromadzie i w każdym mieście".

To wezwanie będzie podjęte. Te słowa doczekają się pełnej realizacji. Koła ZMP-owskie i drużyny harcerskie napewno postąpią tak, jak ich koledzy z Ciążenia.

To wezwanie wyraża przecież uczucia całej młodzieży i wszystkich dzieci. Uczucia niekłamane i silne, jakie wiążą młode pokolenie naszej ojczyzny z tymi, którzy stoją na straży jej niepodległości.

R.K.

Nowy statut Domów Młodego Robotnika zapewni młodzieży

jak najlepsze warunki bytowe i kulturalne

ułatwi dalsze podnoszenie kwalifikacji zawodowych

Uchwała Prezydium Rządu

Nowym wymownym wyrazem troski Rządu Ludowego o stworzenie dla młodzieży robotniczej jak najlepszych warunków bytu, jest podjęta ostatnio przez Prezydium Rządu specjalna uchwała, nadająca nowy statut Domom Młodego Robotnika. Uchwała daje podstawę do podniesienia na wyższy poziom warunków mieszkalnych, bytowych i kulturalnych młodych robotników, regulując zasady prowadzenia Domów Młodego Robotnika — zapewniając im odpowiednią opiekę i dobór wysoko kwalifikowanego personelu.

Istniejąca przy kopalniach, hutach i innych zakładach przemysłowych sieć Domów Młodego Robotnika zapewnia młodzieży rozpoczynającej po ukończeniu nauki pracę w przemyśle — a wśród niej znacznej liczbie synów chłopów pracujących — odpowiednie warunki bytu w nowym środowisku. **Zadaniem tych placówek jest zapewnienie młodzieży nie tylko jak najlepszych warunków bytu materialnego, ale również umożliwienie jej wszechstronnego rozwoju kulturalnego.** Wyposaża się je w tym celu w świetlice, biblioteki i czytelnie oraz w urządzenia sportowe tak, aby mogła być kontynuowana praca wychowawcza, oświatowa i kulturalna zapoczątkowana i prowadzona w szkołach.

Nowy statut Domów Młodego Robotnika gwarantuje prawo do korzystania z tych placówek przede wszystkim absolwentom szkół przysposobienia zawodowego, a za zgodą właściwego ministra — także młodym robotnikom przyjętym do pracy i szkolonym systemem szkolenia wewnątrz-zakładowego oraz absolwentom zasadniczych szkół zawodowych.

Statut reguluje również obowiązki i uprawnienia mieszkańców Domów Młodego Robotnika. M. in. jego mieszkańcy korzystają odpłatnie z kwatery i wyposażenia kwaterunkowego oraz ze stołówki, przy czym opłaty za wyżywienie uiszcza się każdorazowo przy konsumcji posiłku, bądź też z góry za 2 lub 4 tygodnie w zależności od życzenia młodego robotnika. Bezpłatnie korzystają mieszkańcy Domów ze wszelkich urządzeń sportowych oraz kulturalno - oświatowych, w jakie wyposażone są te placówki. Podkreślić należy, że opłaty za wyżywienie i usługi, jak np. pranie bielizny itp. ograniczają się w zasadzie do zwrotu kosztów rzeczywistych, poniesionych przez administrację Domu Młodego Robotnika.

Miarą wielkiej wagi, jaką przywiązuje Rząd Ludowy do zapewnienia właściwych warunków bytowych i kulturalno - oświatowych młodzieży robotniczej jest fakt, że nadzór nad Domami Młodego Robotnika powierzony został w Ministerstwach — Departamentom Zatrudnienia, w Centralnych Zarządach Przemysłów — ich naczelnym dyrektorom, (w przemyśle węglowym — dyrektorom Zjednoczeń), a w zakładach pracy — dyrektorom i radom zakładowym. Za całokształt prac związanych z prowadzeniem Domu, za pracę polityczno - wychowawczą i kulturalno - oświatową wśród młodych mieszkańców Domu, odpowiedzialny jest jego kierownik. Bezpośrednio czuwa nad życiem kulturalno - oświatowym młodzieży — zastępca kierownika. W Domach liczących ponad 200 mieszkańców nowy statut powołuje specjalnego instruktora dla spraw kulturalno - oświatowych.

Do Domu Młodego Robotnika przyjmowani są absolwenci szkół przysposobienia zawodowego po przedłożeniu orzeczenia lekarskiego o zdolności do pracy oraz zobowiązaniu się do przepracowania 2 lat w zakładzie pracy.

Wprowadzony uchwałą Prezydium Rządu nowy statut Domów Młodego Robotnika — zapewniając ich mieszkańcom jak najlepsze warunki bytowe i kulturalno - oświatowe — ułatwi młodzieży naszych zakładów pracy dalsze podnoszenie kwalifikacji zawodowych i świadomości obywatelskiej, tworząc w ten sposób jak najdogodniejsze warunki dla awansu społecznego młodych robotników.

117.900 ha wynosić będzie powierzchnia

ochronnych pasów leśnych ZSRR

20 bm. mija 3 lata od powzięcia przez Radę Ministrów ZSRR i KC WKP(b) uchwały o planie założenia ochronnych pasów leśnych w centralnych i południowo - wschodnich obwodach europejskiej części ZSRR.

Stalinowski plan przeobrażenia przyrody w ZSRR przewiduje m.in. założenie **8 państwowych ochronnych pasów leśnych, które** zmniejszą spływ wód powierzchniowych, zagrodzą drogę suchym wiatrom i burzom piaskowym, powodującym posuchę.

Ogólna długość państwowych ochronnych pasów leśnych wyniesie 5.320 km, a powierzchnia nowozałożonych lasów — 117.900 ha. Plan założenia ochronnych pasów leśnych przewiduje ponadto założenie 5.709.000 ha lasów na polach kołchozów i sowchozów.

Historia ludzkości nie znała dotąd tak olbrzymiego rozmachu w pracach nad przeobrażeniem przyrody. W ciągu ub. 3 lat od powzięcia historycznej uchwały, dzięki zastosowaniu najnowocześniejszych zdobyczy techniki i socjalistycznej organizacji pracy, **blisko trzecia część zaprojektowanych prac została już wykonana.**



W Krakowskim Pałacu Sztuki otwarta została wystawa „Sztuki i Rękodzieła Ludowego". Na zdjęciu wycinanki i tkactwo kurpiowskie. CAF

Kim Ir-sen i Pen Teh-huei

proponują Ridgway'owi

wznowienie rokowań w Kaesongu

Korespondent agencji Nowych Chin podaje z **Phenianu** pełny tekst odpowiedzi naczelnego dowódcy Koreańskiej Armii Ludowej **Kim Ir-sena** i dowódcy chińskich ochotników ludowych **Pen Teh-huei'a** naczelnemu dowódcy amerykańskich sił zbrojnych gen. **Ridgway'owi.** Odpowiedź ta brzmi:

Potwierdzamy odbiór pańskiej odpowiedzi z dnia 17 września.

Zarówno w pańskim piśmie jak i w piśmie głównego delegata waszej strony wiceadmirała **Joy'a** do szefa naszej delegacji gen. **Nam Ira,** datowanym z dnia 11 września **potwierdza się fakt, że samolot sił zbrojnych ONZ ostrzelał 10 września strefę neutralną Kaesongu.** Jednak że wasza strona wciąż jeszcze neguje różne incydenty, które wydarzyły się przed 10 września, kiedy siły zbrojne ONZ gwałciły porozumienie o neutralności strefy **Kaesongu.** Jednakże takie negowanie faktów nie może w żaden sposób zmienić lub anulować wszystkich zeznań świadków i dowodów rzeczowych, jakimi rozporządzamy w sprawie tych incydentów. Należy więc potraktować z całym poczuciem odpowiedzialności wszystkie incydenty, na które zwracała uwagę nasza strona i z powodu których składała protesty.

Z uwagi na to, że wasza strona wyraziła ubolewania z powodu ostatniego wypadku pogwałcenia strefy neutralnej Kaesongu przez siły zbrojne ONZ i zadeklarowała gotowość zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec gwałcenia porozumienia o neutralności strefy Kaesongu i pragnąc ażeby wspomniane wyżej nieuregulowane incydenty nie przeszkadzały już dalszym rokowaniom obu stron — proponujemy, aby delegaci obu stron wznowili niezwłocznie w Kaesongu rokowania o rozejm bez dalszego dyskutowania warunków wznowienia tych rokowań.

Co się tyczy kroków jakie należy podjąć w sprawie wspomnianych wyżej nieuregulowanych incydentów oraz warunków i gwarancji ścisłego przestrzegania porozumienia o neutralności strefy **Kaesongu — proponujemy stworzenie przez obie strony na pierwszym posiedzeniu po wznowieniu w Kaesongu rokowań o rozejm odpowiedniego mechanizmu dla wykonania tych zadań.** Rzecz jasna, że **wszystkie porozumienia osiągnięte za pośrednictwem tego mechanizmu będą miały moc obowiązującą dopiero po zatwierdzeniu ich przez delegacje obu stron.**

Mamy nadzieję, **że w razie** pańskiej zgody rozkaże pan niezwłocznie oficerom łącznikowym waszej strony, by porozumieli się z naszymi oficerami łącznikowymi w sprawie terminu wznowienia rokowań w **Kaesongu.**

Nowe pogwałcenie

strefy neutralnej w Kaesongu

Z Kaesongu donoszą, że 18 września o godz. 14.30 doszło do nowego pogwałcenia neutralności strefy Kaesongu przez stronę amerykańską. **Do strefy tej wjechało mianowicie samochodem ciężarowym czterech żołnierzy wojsk południowo - koreańskich. Zostali oni niezwłocznie zatrzymani przez patrol armii ludowej. Oficerowie łącznikowi wojsk ludowych donieśli o wypadku amerykańskim oficerom łącznikowym. Podczas spotkania między oficerami łącznikowymi obu stron stwierdzono, że chodzi w dalszym wypadku o pogwałcenie porozumienia w sprawie neutralności strefy Kaesongu.** Amerykańscy oficerowie łącznikowi zapewnili, że przeciwko winowajcom wszczęte zostanie postępowanie dyscyplinarne, po czym czterej wspomniani żołnierze zostali odstawieni z powrotem na drugą stronę.

Koreańska Armia Ludowa

odpiera zaciekłe ataki agresorów

Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej donosi, że oddziały armii ludowej, ściśle współdziałając z oddziałami ochotników chińskich, odpierały skutecznie na wszystkich frontach ataki nieprzyjaciela zadając mu wielkie straty w ludziach i sprzęcie.

Na froncie centralnym w rejonie **Jonczhon** i na północ od **Hwaczhon** oddziały armii ludowej odpierały ataki pierwszej dywizji zmotoryzowanej i 24 dywizji piechoty USA, które w ciągu kilku dni podejmowały zaciekłe próby przerwania linii obronnych armii ludowej. **Nieprzyjaciel pozostawił na polu walki wielu zabitych.**

Na wschodnim froncie oddziały armii ludowej operujące na północ od **Indże** w rejonie góry **Hiannobonsan** odparły skutecznie przeszło 10 zaciekłych ataków 8 i 11 dywizji wojsk lisynmanowskich które usiłowały przerwać linie obronne armii ludowej. **Nieprzyjaciel poniósł duże straty w ludziach.**

Oddziały artylerii przeciwlotniczej armii ludowej wraz ze strzelcami - niszczycielami samolotów zestrzeliły dnia 20 bm. 12 samolotów nieprzyjacielskich, które bombardowały i ostrzeliwały w barbarzyński sposób Phenian, Wonsan, Anżak, Sariwon i Hwandżu.

Dziś na str. 4 drukujemy oświadczenie ministra Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai'a w sprawie separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią

Chłopi

z woj. łódzkiego

przekraczają plan sprzedaży tuczników

Z wielu gmin **woj. łódzkiego** donoszą o stałym wzroście skupu żywca. Meldunki takie napływają zwłaszcza z **pow. łowickiego, wieluńskiego i radomszczańskiego.** M. in. ponadplanową ilość tuczników zakupiła na ostatnim spędzie gminna spółdzielnia w **Bielawach** pow. łowickiego. Również w **Koniecpolu** (pow. Radomsko) chłopi sprzedali gminnej spółdzielni 20 sztuk tuczników ponad plan.

Na stopniową poprawę skupu wpływają w dużym stopniu sukcesy władz i komisji społecznych w oczyszczaniu rynku mięsnego z wszelkiego rodzaju spekulantów i kombinatorów. M. in. **w Bielawach** chłopi oddali w ręce władz grasującą tam od dłuższego czasu szajkę spekulantów, którzy masowo skupywali zwierzęta rzeźne na nielegalny ubój. Byli to bogacze wiejscy: **A. Sałaciński,** i **M. Janowski** ze **Strykowa** oraz **J. Wałowicz** i **W. Wilczowski** z **Bratoszewicz.**

Na spędzie **żywca w Koniecpolu** pow. radomszczańskiego małorolna chłopka **A. Gabryś** zdemaskowała **S. Grabczyka** i **J. Stańczyka** b. rzeźników, którzy od dłuższego czasu trudnili się nielegalnym skupem świń i ubojem. Spekulanci ci zostali doprowadzeni przez chłopów na posterunek M. O.

Sąd doraźny

karze spekulantów

Przed Sądem Wojewódzkim w **Katowicach** na sesji wyjazdowej **w Czeladzi** stanęła szajka notorycznych spekulantów i nielegalnych handlarzy mięsem: **Szymon Mokrski,** jego syn **Radzimierz** oraz **Mieczysław Rajczak.**

Oskarżeni **Szymon Mokrski i Rajczak** nie brali się do żadnej uczciwej pracy, lecz zawodowo od wielu lat spekulowali trzodą chlewną i tucznikami oraz mięsem pochodzącym z nielegalnego uboju, sprzedając je po cenach dużo wyższych od ustalonych.

Dokonywali oni potajemnego uboju w skandalicznych warunkach, m. in. ćwiartując krowy i jałówki w ustępach. Nie poddane żadnym oględzinom lekarskim mięso pochodzące częstokroć ze sztuk chorych, członkowie szajki sprzedawali po paskarskich cenach, biorąc np. 12 zł. za kg wołowiny, podczas gdy cena obowiązująca wynosi 6 zł 60 gr.

Sąd skazał w trybie doraźnym. osk. Mokrskiego Szymona na 5 lat więzienia i 1.000 zł grzywny, Mieczysława Rajczaka na karę 5 lat więzienia, zaś Radzimierza Mokrskiego na 3 lata więzienia i grzywnę w wysokości 1.000 złotych.

Procesowi przysłuchiwało się ponad 2.000 osób. Większość stanowiła ludność wiejska z okolicznych gmin i gromad, która szczególnie oburzona była występną działalnością szajki.

Młodzi agitatorzy

z Rabkowa, Koncewałdu i Czeskiej Wsi

pomogli w zbiorowej odstawie zboża

(Informacja własna)

W całym kraju chłopi w dalszym ciągu odstawiają zboże dla państwa. Z wielkim zapałem pomaga im w tym młodzież, która organizuje szybkościowe brygady omłotowe i wspólne odstawy. Wielu ZMP-owców prowadzi szeroką akcję uświadamiającą w gromadach, tłumacząc chłopom doniosłe znaczenie planowego skupu zboża.

Z wesołą piosenką na ustach jechali do punktów skupu

Bydgoszcz — w gminie Rabkowo ZMP-owcy zorganizowali dwie wspólne odstawy. W porozumieniu z chłopami przygotowali wozy, ubierając je kwiatami i zielenią. Na wozy wsiadło dziesięciu ZMP-owców, którzy trzymali wysoko nad głowami transparenty z hasłami mówiącymi o wykonaniu planów miesięcznych i przedterminowej odstawie.

Wielu **chłopów zasługuje na** pochwałę za terminowe odstawy, ale na szczególne wyróżnienie zasługuje ob. **Stanisława Witkowska** z **Gorzuchowa,** posiadająca 7 ha ziemi, która **plan swój wykonała w 193 proc.**

Gdańsk — w pow. Sztum **w** gromadzie **Koncewałd** dzięki pomocy młodzieży chłopi zorganizowali wspólną odstawę zboża. Wszyscy członkowie koła ZMP brali udział w uroczystości odstawy. W wesołym nastroju, z piosenkami i muzyką jechali do punktu. Z daleka słychać już było, że chłopi z **Koncewałdu** jadą ze zbożem.

Podobnie było **w** woj. opolskim. W gromadzie **Czeska Wieś** ZMP-owcy **Staszek Filarski** i **Edek Lipka** przy pomocy sołtysa zorganizowali zbiorową odstawę. Chłopi z tej gromady z chęcią przyłączali się do wspólnego transportu. Odstawili wtedy **10 ton zboża.**

W sąsiedniej gromadzie **Nowy Świat** ZMP-owcy pomagali przy młócce.

Przy **pomocy** młodzieży chłopi tej gromady **wykonali roczny plan w 103 proc.**

Brygada młodzieżowa wymłóciła 20 ton zboża

Gdańsk — w gromadzie Sucumin powstała 14-osobowa młodzieżowa brygada omłotowa. **Najlepsi spisali się przy** tej robocie kol. kol. **Bednarczyk** i **Burczyk,** którzy sami obsługiwali maszynę. **Rezultat pracy był taki, że po krótkim czasie odwieziono do punktu przed terminem 20 ton zboża.**

Łódź — na terenie **gromady Wiwna** pracuje 14-osobowa brygada. Oprócz pracy przy maszynie, chłopcy uświadamiają swoich rodziców o słuszności odstawy.

Młodzi agitatorzy nie próżnują

Olsztyn — gminy **Stawiguda** i **Lamkowo** najlepiej wywiązują się ze swoich obowiązków w planowym skupie zboża. W dużej mierze przyczynili się do tego ZMP-owcy **Wronowski** i **Poganiacz,** którzy gorąco przekonywali i mówili o korzyściach planowego skupu.

W gromadzie **Lęgajny** mieszka średniorolny chłop, do którego pewnego wieczoru przyszedł ZMP-owiec **Franek Krusiński.** Po długiej rozmowie — gospodarz odstawił nazajutrz zamiast 380 kg zboża — 445 kg.

LEW.

Kto nie chce pokojowego porozumienia

między Niemcami

— ten chce wojny

Max Reimann odpowiada Adenauerowi i Schumacherowi

W organie prasowym KPD „Freies Volk" ukazała się dobitna odpowiedź **Maxa Reimanna** na wtorkowe przemówienie radiowe **Adenauera** i **Schumachera,** wygłoszone w związku z apelem Izby Ludowej NRD w sprawie narady ogólnoniemieckiej.

Kanclerz związkowy i „przywódca opozycji" — pisze Max Reimann w swym artykule — **umówili się, że wygłoszą dwie odrębne mowy, w których zajmą jednak wspólne stanowisko podyktowane im z Petersbergu (siedziba Mac Cloy'a).**

Zdając sobie sprawę z właściwych nastrojów narodu **Adenauer** stanął przed mikrofonem jak oskarżony i **usiłował „usprawiedliwić" tajny układ ukartowany z wysokimi komisarzami w myśl uchwał waszyngtońskich. Naród niemiecki zna dobrze treść tego układu: ma on zmusić ludność zachodnio - niemiecką do złożenia ofiary krwi i życia w imię najnikczemniejszych interesów zagranicznych i krajowych królów armat. A pan Adenauer nazywa to „zapewnieniem pokoju". Czyż nie mówi on tym samym językiem co Hitler i Goebbels?**

Adenauer przygotował w tajemnicy układ waszyngtoński, podpisał plan Schumana nie zasięgając opinii Bundestagu oraz zgodził się już na stworzenie niemieckiego sztabu generalnego pod komendą Eisenhowera, a teraz w podobny sposób ośmiela się on zbyć lekceważącym gestem propozycję przeszło 20 milionów Niemców z Niemieckiej Republiki Demokratycznej ośmiela się zatrzasnąć drzwi przed rokowaniami pokojowymi, a otworzyć je przed wojną i przed spustoszeniem naszej ojczyzny.

Przechodząc do oceny wystąpienia **Schumachera Max Reimann** podkreśla znamienny fakt, że ten „przywódca opozycji" staje po stronie **Adenauera** we wszystkich wypadkach, kiedy **Adenauer** potrzebuje najbardziej pomocy.

Kto nie chce pokojowego porozumienia między Niemcami — stwierdza autor — **ten chce wojny. Nie ma trzeciej możliwości.** Czuje to również wielu członków partii socjal-demokratycznej.

Wszyscy ludzie dobrej woli, wszyscy prawdziwi Niemcy wyrażają w nadchodzących dniach i tygodniach swoje zdanie, ażeby Bundestag mógł odpowiedzieć „tak" na zbawienną inicjatywę Izby Ludowej, ażeby mogły się rozpocząć pokojowe rozmowy ogólnoniemieckie, które z pewnością będą mogły zapewnić Niemcom pokój i niezawisłość.

Odrzucając pokojowe propozycje NRD

Adenauer ujawnił swe zdradzieckie oblicze

Przemówienie premiera Grotewohla

Z okazji otwarcia nowozbudowanej huty w Fürstenberg premier Grotewohl wygłosił przemówienie, w którym podkreślił wielkie osiągnięcia pokojowej odbudowy Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Mówca poruszył następnie sprawę **apelu Izby Ludowej** i stwierdził, że **apel ten odbił się niezwykle głębokim echem w całych Niemczech. Agenci monopolistów amerykańskich daremnie usiłują osłabić wrażenie apelu, zmierzającego do zjednoczenia Niemiec. Wysuwają oni m. in. propozycję ograniczenia wyborów do miasta Berlina, podczas gdy Izba Ludowa domaga się wolnych wyborów powszechnych w całych Niemczech. Propozycja ich ma na celu odwrócenie uwagi od istoty zagadnienia. Żądamy** — powiedział **Grotewohl — wyborów powszechnych, a nie wyborów gminnych w poszczególnych miastach. Chodzi bowiem o zjednoczenie Niemiec i przyśpieszenie zawarcia traktatu pokojowego.**

W swoim czasie — powiedział dalej Grotewohl — proponowaliśmy utworzenie ogólno-niemieckiej Rady Ustawodawczej na zasadzie parytetu. Politycy z Bonn odrzucili naszą propozycję, twierdząc, że nie zgadzają się na zasadę parytetu.

Ilość uczestników przy tego rodzaju rokowaniach nie ma jednak zasadniczego znaczenia. Jesteśmy gotowi przybyć na narady w mniejszym składzie, ponieważ wiemy, że reprezentujemy prawdziwe interesy narodu niemieckiego. **Nasz program cieszy się poparciem większości narodu niemieckiego.**

Skoro politycy z Bonn — stwierdza mówca — odrzucili naszą propozycję w sprawie Rady Ustawodawczej pod pretekstem, że nie odpowiada im zasada parytetu — **oświadczamy teraz, że jesteśmy gotowi odbyć naradę z naszymi ziomkami z Niemiec Zachodnich na innej bazie.**

Tematem narady ma być sprawa wolnych wyborów w całych Niemczech w celu utworzenia zjednoczonych, demokratycznych, pokojowych Niemiec oraz sprawa przyśpieszenia traktatu pokojowego z Niemcami. **Sprawy te są tak jasne i przekonywujące dla każdego Niemca, że panowie z Bonn, odrzucając propozycje powyższe, ujawniają w całej jaskrawości swe zdradzieckie oblicze.**

Mówca następnie przedstawił politykę wojny i nędzy, jaką prowadzi Adenauer. **W Niemczech Zachodnich sytuacja gospodarcza coraz bardziej się pogarsza. Natomiast w NRD plany gospodarcze są realizowane z powodzeniem. Dowodem tego jest huta, którą obecnie otwarto, by produkować pługi. W Trizonii zaś produkuje się działa.**

Mówca podkreślił następnie, że patrioci niemieccy dążą i dążyć będą nieugięcie do skierowania narodu niemieckiego na drogę pokojowego rozwoju i przyjaźni między narodami. Demaskują oni dywersyjne cele antyradzieckiej i antypolskiej nagonki oraz odrzucają hasła nienawiści między narodami. Między narodem niemieckim a narodem polskim — oświadczył Grotewohl — zacieśniają się stosunki przyjaźni i wzajemnego zaufania. Granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju. NRD wskazuje całemu narodowi niemieckiemu politykę pokoju i porozumienia z sąsiadami Niemiec, politykę, która otwiera przed Niemcami perspektywę lepszego jutra.

Omawiamy doświadczenia kół ZMP na wsi

Jak ZMP-owcy z Klewni pomagają swojej gromadzie w wykonaniu obowiązków dostawy zboża na skup

Klewnia leży w powiecie biskupieckim, woj. olsztyńskiego. Istnieje tu Podstawowa Organizacja PZPR, koło ZSL i ZMP oraz ZSCh, LZS i koło Gospodyń Wiejskich. Wieczory — mieszkańcy Klewni chętnie spędzają w świetlicy, czytając gazety i książki z 400-tomowej biblioteki gromadzkiej.

Koło ZMP, pracujące pod troskliwą opieką organizacji partyjnej, jest ruchliwe — 35 ZMP-owców, w tym 11 dziewcząt, pomogło w zagospodarowaniu 7 ha ugorów, w naprawie drogi i budowie mostu, w remoncie świetlicy i przeprowadzeniu we wsi takich ważnych kampanii politycznych, jak zebranie podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju, wymiana pieniędzy i podpisanie Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

W czynnej pracy koła wyrosło wielu aktywnych i wyrobionych politycznie ZMP-owców, do których m. inn. należy zaliczyć Józefa Piegałę, Kazimierza Grzelaka i Kopraniuka.

Kiedy przed gromadą stanęło odpowiedzialne zadanie wywiązania się wobec państwa z planowej sprzedaży zboża, odbyło się w Klewni zebranie partyjne, na którym byli obecni trzej ZMP-owcy, członkowie Partii. Wkrótce po zebraniu partyjnym odbyło się zebranie całej gromady, na którym partyjni postawili zadanie — Klewnia musi wywiązać się z dostawy zboża w wyznaczonym terminie!

Gromada wykonała to zadanie. Na kilka dni przed wyznaczonym terminem punkt skupu stwierdził, że 4.500 kg zboża, które chłopi z Klewni mieli sprzedać państwu w sierpniu, zostały odstawione. Wieś zaczęła się przygotowywać do wykonywania planu na wrzesień.

W sierpniu koło ZMP w Klewni w niczym nie pomogło swojej gromadzie w wykonaniu ważnego obowiązku wobec państwa. Co prawda ZMP-owcy byli obecni na zebraniu gromadzkim i wraz z rodzicami pracowali przy omłóceniu i odwiezieniu zboża na skup, ale tego nie można uważać za zorganizowaną pomoc, a takiej pomocy oczekiwała od koła organizacja partyjna.

Trzeba jednak przyznać, że pomyślne wykonanie sierpniowego planu sprzedaży zboża państwu nie pogrążyło koła w dalszej bezczynności, lecz przeciwnie, bardzo żywo poruszyło ZMP-owców.

Zarząd koła ZMP, przy pomocy 3 aktywistów uważnie przestudiował instrukcję Zarządu Głównego ZMP o udziale organizacji ZMP-owskiej w akcji planowego skupu zboża i na jej podstawie opracował plan działania, który został omówiony i zatwierdzony na zebraniu koła.

Pierwszym krokiem ZMP-owców na drodze do udziału w akcji skupu zboża było rzetelne zapoznanie się z nowymi zasadami skupu, aby umieć rzeczowo przedstawić je rodzicom i sąsiadom. Nowe zasady skupu zostały szczegółowo omówione i przedyskutowane na oddzielnym zebraniu koła ZMP. Chłopcy i dziewczęta odpowiedzieli sobie na tym zebraniu na wszystkie pytania, jakie mogli im zadać ludzie we wsi.

ZMP-owcy zajęli się również sprawami gospodarczymi.

Młodzież zdawała sobie jasno sprawę, że gromada wykona pomyślnie plan sprzedaży zboża państwu, jeśli otrzyma odpowiednią pomoc w omłotach oraz jeśli ludzie przekonają się, że za pieniądze otrzymane ze sprzedaży zboża, będą mogli dobrze zaopatrzyć się w potrzebne towary przemysłowe. Zabezpieczeniem tych dwóch warunków zajął się specjalny ZMP-owski posterunek kontrolny, w skład którego weszli

Stanisław Zgondek

Instruktor Zarządu Głównego ZMP

najlepsi ZMP-owcy: Józef Piegał, Kazimierz Wawola oraz Kazimierz i Jan Grzelakowie.

Posterunek kontrolny odwiedził dyrektora POM-u w Resztu i zapytał, jakiej pomocy może POM udzielić w omłotach chłopom z Klewni. Dyrektor POM-u, po zapoznaniu się z całą sytuacją, orzekł, że młocarnia POM-u, która obecnie młóci zboże chłopom Klewni, pozostanie tam nadal oraz, że od 1 września wieś otrzyma do pomocy jeszcze 2 takie młocarnie.

Z kolei posterunek dopilnował ułożenia słusznej kolejności korzystania z maszyn POM-u. Ustalono, że przede wszystkim omłóci się zboże zebrane przez młodzież z byłych odłogów oraz zboże tych chłopów, którzy z braku stodół muszą przetrzymywać zboże w stertach, narażając je na duże straty. ZMP-owcy pomogli sołtysowi również w spisywaniu umów z chłopami na korzystanie z maszyny.

Następnie posterunek kontrolny zaszedł na punkt skupu, aby sprawdzić czy wszystko jest tu w porządku.

Na podstawie zaświadczenia z Zarządu Gminnego ZMP posterunek został od razu wpuszczony do punktu skupu, gdzie stwierdził wzorowy porządek. Magazyn był czysty, zaopatrzony w szufle i worki, wagi i windę. Członkowie posterunku wyszli stąd z zadowoleniem, jednak postanowili wpaść tu jeszcze po południu, podczas dostaw, aby zobaczyć, czy chłopi są sprawnie i należycie obsługiwani.

Wracając z magazynu zbożowego, posterunek kontrolny zajrzał jeszcze do Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", aby sprawdzić zaopatrzenie sklepów w towary. Okazało się, że towary są na ogół dostarczane w odpowiedniej ilości, z wyjątkiem lemieszy, których PZGS nie przysyła mimo zamówień gminy.

Posterunek kontrolny z miejsca zabrał się do usunięcia braku. Zaalarmowano PZGS, który zobowiązał się lemiesze dostarczyć w ciągu czterech dni.

Przy okazji lemieszy wyszedł na jaw brak kuźni w Klewni. Skutki braku kuźni były fatalne — Kazimierz Błaszczak nie miał czym odwieźć zboża na skup, gdyż ma popsute koła u wozu, przewodniczący koła ZMP Kazimierz Wawda, sam usiłuje kuć konia i klepać lemiesze. ZMP-owcy tak długo i gorąco przedstawiali w prezydium GRN konieczność uruchomienia kuźni w Klewni, że obiecano szybko załatwić sprawę.

Wśród wielkiego ożywienia odbyło się zebranie koła ZMP, na którym chłopcy i dziewczęta omówili swój dotychczasowy udział w wykonaniu gromadzkiego planu skupu zboża i dalsze zadania. Przeczytano jeszcze raz apel Zarządu Głównego ZMP, zwracając szczególną uwagę na słowa: „wszyscy ZMP-owcy — właściciele gospodarstw winni pierwsi sprzedać zboże państwu".

W Klewni wielu ZMP-owców jest już samodzielnymi gospodarzami i natychmiast zgłosiło chęć szybkiej odstawy zboża. Zgłosili się — Kazimierz Grzelak, Piotr Piegat, Józef Górecki, Kazimierz Wawda, Kazimierz Symerel i Waleria Jurgielewiczowa.

Pozostała młodzież postanowiła wpływać na rodziców, aby szybko wywiązywali się ze swoich zobowiązań w planowym skupie zboża.

W Klewni nastał okres gorączkowych przygotowań do wspólnego odwiezienia zboża. Młodzi agitatorzy niezmordowanie prowadzili rozmowy z rodzicami i sąsiadami. Przed świetlicą wywieszono oszkloną tablicę, na której codziennie notowano procent wykonania planu skupu przez gromadę, ponieważ pojedyńczy gospodarze odstawiali zboże, nie czekając na wspólną odstawę. Wewnątrz świetlicy wisi gazetka ścienna, w której na honorowych miejscach umieszczone są artykuły o chłopach, wyróżniających się w dostawie zboża. ZMP-owcy przygotowują transparenty na wspólną odstawę.

W toku ożywionej pracy, w której bierze udział prawie cała młodzież Klewni, wiele nowych chłopców i dziewcząt zgłasza chęć wstąpienia w szeregi ZMP. Zgłosili się już — Genowefa Ferko, Anna Paluch, Katarzyna Paluch i Katarzyna Pikała.

W ten sposób sprawdza się stara prawda, że gdzie ZMP-owcy rzetelnie pracują, tam zawsze skupia się wokół nich masa młodzieży i rosną szybko szeregi organizacji.

Z PRASY: Amerykański projekt zawarcia odrębnego traktatu „pokojowego" z Niemcami Zach. jest jawnym przygotowaniem nowej agresji.



Wylazło szydło z worka

Braterstwo broni i idei



Gen. Świerczewski omawia z oficerami radzieckimi plan sforsowania Nysy. Foto WAF

Na trasie wielkiego pochodu w dniu zakończenia berlińskiego Zlotu, stanęło w tłumie przy chodniku 4 radzieckich oficerów i żołnierzy. Przechodziła wtedy wg alfabetycznej kolejności, delegacja Szwajcarii. Natychmiast oderwała się grupa chłopców i dziewcząt z odznaką białego krzyża na czerwonym tle i podbiegła do nich, aby ich objąć, pocałować, wręczyć kwiaty lub po prostu uśmiechnąć się i uścisnąć im dłonie. I od tej chwili nie było już delegacji, która by na widok tych 4 ludzi nie okazywała najszczerszej radości, od której nie pod biegłoby kilka czy kilkanaście osób, aby móc, przez chwilę chociaż, zamienić kilka słów z żołnierzami radzieckimi. Każdego wzruszał ten obraz: biegli do nich z zaufaniem, z radością delegaci Wenezueli i Murzyni z Zach. Afryki, Amerykanie, Triesteńczycy i Niemcy...

„Armia Czerwona wychowana w duchu internacjonalizmu — mówi STALIN — ma niezliczoną ilość przyjaciół i sojuszników we wszystkich częściach świata — od Szanghaju do New Yorku, od Londynu do Kalkuty".

Z tą właśnie armią — wyzwolicielką narodów, z Armią Radziecką łączy nasze Ludowe Wojsko Polskie krwią podpisane braterstwo broni i idei.

W styczniu 1945 r., na przedmieściu Legionowa pod Warszawą stanowisko ogniowe radzieckiej baterii ciężkiej artylerii było przybrane złożonymi z sosnowych szyszek hasłami: **„Za rodinu, za Stalina!" „Za wolną i demokratyczną Polskę!".** Młody oficer ogniowy podawał komendę: „Za swobodnuju Polszu, agoń!".

„Bojowa przyjaźń między radzieckim i polskim wojskiem — rosła i krzepła w ogniu walk przeciw hitlerowskim najeźdźcom. Żołnierze Armii Radzieckiej z wielką miłością i głębokim szacunkiem odnosili się do żołnierzy Armii Polskiej" — powiedział Marszałek **Żukow** podczas akademii w Warszawie w przedzień święta wyzwolenia — 22 lipca.

„...Patrioci polscy, — wspomina gen. lejtnant gwardii **A. Suchomlin**, który był dowódcą armii, w skład której wchodziła I Dywizja im. Kościuszki w czasie bitwy pod Lenino — **nie szczędząc sił dniem i nocą pracowali nad opanowaniem radzieckiej nauki wojennej, z ogromnym zapałem uczyli się na bojowych doświadczeniach oddziałów radzieckich, uczyli się stalinowskiej sztuki zwyciężania.**

...Z radością przyjmowaliśmy do swych szeregów doskonale wyszkolone oddziały polskich przyjaciół, pragnących jak najprędzej wziąć udział w walce z nienawistnym wrogiem. Polscy żołnierze i oficerowie walczyli pod Lenino jak lwy... Wspólny napór radzieckich i polskich żołnierzy umożliwił wówczas wyzwolenie spod jarzma wroga wielu kilometrów ziemi radzieckiej".

Pomoc Związku Radzieckiego, pomoc Armii Radzieckiej umożliwiła powstanie naszego odrodzonego, Ludowego Wojska Polskiego, przekształcenie go w silną, nowoczesną armię nowego typu, umożliwiła Polakom wzięcie udziału w bojach o wyzwolenie swojej ojczyzny. Nasze wojsko otrzymało od Armii Radzieckiej broń — doskonałą i nowoczesną, o wielkiej sile ognia, otrzymało wyekwipowanie, wyżywienie i sprzęt bojowy. Nasze wojsko otrzymało instruktorów, dowódców, którzy uczyli żołnierzy i młodą robotniczo - chłopską kadrę oficerską praw stalinowskiej nauki wojennej, stalinowskiej sztuki zwyciężania.

•

„...Wspominam z wdzięcznością oficerów radzieckich — pisze we wspomnieniach ppłk. **S. Szulczyński** — **...wspominam ich pomoc, przyjaźń i radę serdeczną.**

...Oficerowie radzieccy byli dla nas wszystkich wzorem męstwa, odwagi i bezgranicznego bohaterstwa. Oni to uczyli nas umiejętnego prowadzenia żołnierzy do walki, oni dawali nam wzór socjalistycznego patriotyzmu, bezgranicznej miłości i wierności dla swej socjalistycznej ojczyzny, dla sprawy Lenina — Stalina.

Walcząc w szeregach polskich dywizji o wyzwolenie narodów Związku Radzieckiego, Polski i całego świata, oddali swe życie pod Lenino oficerowie radzieccy: major Lachowicz i porucznik Wiszniewski. Nigdy nie zapomnę pułkownika Kiniewicza, nieustraszonego dowódcy, który wraz z żołnierzami znajdował się zawsze w pierwszej linii. Bohaterskie czyny oficerów radzieckich porywały swym przykładem i uczyły bohaterstwa polskich żołnierzy.

...Oficerowie radzieccy uczyli nas i uczą, że kochać swoją ojczyznę — to znaczy kochać i swój lud, i masy pracujące całego świata. Oficerowie radzieccy uczyli nas i uczą, że kochać swój lud, to znaczy nienawidzieć jego wrogów, nienawidzieć faszystów i imperialistów.

Wszystko to nauczyło nas cenić wysoko naukę i wiedzę czerpaną od radzieckich oficerów — naszych braci i towarzyszy. Ta nauka i wiedza pomoże nam zawsze przezwyciężać trudności, łamać przeszkody na naszej drodze do doskonałości bojowej".

Tak więc ludzie Armii Radzieckiej — armii wyzwolonych robotników i chłopów, armii braterstwa narodów, armii — obrońcy wolności, nie tylko zaopatrzyli Wojsko Polskie w broń i sprzęt, nie tylko pomogli żołnierzom i oficerom WP nauczyć się walczyć i zwyciężać. Wpływ ideologiczny ludzi radzieckich w mundurach — był jedną z podstaw rosnącej siły i zdolności bojowej naszego Odrodzonego Wojska Polskiego, jedną z podstaw nowego charakteru i oblicza ideologicznego naszej armii w jej walce o wyzwolenie Polski, o władzę ludową, o obronę tej władzy i wielkiego socjalistycznego budownictwa.

W świadomości tego nierozerwalnego braterstwa broni i idei z Armią Radziecką, w duchu umiłowania ludowej ojczyzny, w duchu proletariackiego internacjonalizmu wychowywali żołnierzy Wojska Polskiego komuniści polscy — organizatorzy I Armii WP w Związku Radzieckim i organizatorzy partyzanckiej Armii Ludowej w kraju.

Armia Radziecka, wyzwalając wraz z Wojskiem Polskim nasz kraj, stworzyła warunki, które pozwoliły ludziom pracy ująć losy narodu w swoje ręce: **„Masy pracujące, klasa robotnicza, jej organizacje** — mówił Prezydent **BIERUT** — **miały w Armii Radzieckiej sojusznika klasowego, sojusznika który wyzwolił naród spod jarzma niewoli hitlerowskiej, sojusznika, który przez samą swą obecność obezwładniał obóz reakcji i uczynił go niezdolnym do rozprawy z rewolucyjnym ruchem, sojusznika gwarantującego, że mocarstwa imperialistyczne nie zadecydują o losach naszego kraju wbrew interesom ludu".**

•

Dziś Odrodzone Wojsko Polskie — wojsko wyzwolonych robotników i chłopów polskich, obrońca pokoju i niezależności swojej ojczyzny — jest u boku Armii Radzieckiej ważną częścią tarczy obronnej wielkiego obozu pokoju i postępu, tarczy jaką stanowi Armia Radziecka i armie krajów demokracji ludowej. Wojsko Polskie, zwiększając dziś — znowu dzięki pomocy Armii Radzieckiej — swoją siłę bojową, podwyższając poziom wyszkolenia bojowego i politycznego, umacniając robotniczo - chłopski skład kadry oficerskiej, jest dziś przepojone głębokim ludowym patriotyzmem, zdecydowaną wolą obrony pokoju i wolności przed zaborczym imperializmem, strzeżenia wielkiej pracy całego narodu — socjalistycznego budownictwa.

Jednym ze źródeł jego siły jest niezłomne braterstwo broni i idei z Armią Radziecką. Na niczym spełzły nacjonalistyczne próby spychalszczyzny osłabienia tej więzi. Zbyt mocne jest w sercach żołnierzy i oficerów WP braterstwo, łączące ich z towarzyszami broni, z towarzyszami walki w obronie pokoju i wolności.

Imperializm usiłuje przygotować nową wojnę przeciw Zw. Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Aby ułatwić sobie to zadanie usiłuje wszelkimi siłami podkopać braterstwo i przyjazną współpracę narodów Zw. Radzieckiego i narodu polskiego Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Nakłada to na nas tym większy obowiązek zdecydowanej walki o ugruntowanie naszej przyjaźni, walki przeciw tym, którzy usiłują ją naruszyć. Takie jest jedno z podstawowych zadań, stojących przed naszym Ludowym Wojskiem w walce o pokój i socjalistyczne jutro.

Zadanie to nasze Wojsko wykona. Gwarantem tego jest wielki patriotyzm żołnierza polskiego, połączony nierozerwalnie z proletariackim internacjonalizmem, z umiłowaniem Zw. Radzieckiego i Wielkiego Stalina. Gwarantem tego są dowódcy Wojska Polskiego — synowie robotników i chłopów. Gwarantem tego jest praca organizacji partyjnej i aparatu politycznego, pomoc jaką okazuje w wychowaniu żołnierzy organizacja ZMP-owska. Gwarantem tego jest wreszcie to, iż na czele naszej armii stoi uczeń Stalinowskiej szkoły dowódców, zwycięzca spod Stalingradu, syn robotniczej Warszawy — Marszałek **Rokossowski**.

STEFAN SKROBISZEWSKI

WIKTOR WOROSZYLSKI — Berlin, sierpień 1951 (II)

RÓŻE BRATERSTWA

Byli tacy, którzy nie chcieli się zgodzić z popularną piosenką festiwalową i twierdzili, że róże nie kwitną w sierpniu. Nie znam się na hodowli kwiatów i nie wiem, w jakich warunkach kwitną róże. Ale jeżeli potrzebne jest im ciepło ludzkiej tkliwości, czyste, wiosenne powietrze przyjaźni, jasne promienie rozumu, urodzajny czarnoziem młodego entuzjazmu — to w sierpniu tego roku w Berlinie na pewno codziennie zakwitały najwspanialsze róże. Purpurowe róże braterstwa ludów.

— **Jak ogromna, jak bogata** jest ziemia! — myślałem często podczas owych berlińskich dni. — Jak różnorodnym językiem potrafi przemawiać jej piękno, piękno, które wielki poeta polski nazwał kształtem miłości. Każdy z narodów świata przywiózł tu miłość swojej ojczyzny — i oddał ją słowem, dźwiękiem, barwą, tańcem. Ale miłość nie dzieli. Miłość jednoczy.

Patriotyzm i internacjonalizm! Podczas Festiwalu co dzień od nowa uczyliśmy się sensu wielkiej idei, co dzień trwalej i głębiej wrastała ona w nasze serca. Kiedy francuska dziewczyna obejmowała jednorękiego żołnierza Vietnamskiej Armii Ludowej, kiedy ściskali sobie dłonie Amerykanin i Koreańczyk, kiedy młodzi Niemcy obrzucali **kwiatami delegację Komsomołu**, kiedy warszawska murarka uczyła nowych metod pracy budowniczych berlińskiej szkoły, kiedy na Alexanderplatz tańczyli pod dźwięki czeskiej melodii Anglik z Murzynem afrykańskim — to była bogatsza i prawdziwsza od teoretycznych sformułowań praktyka internacjonalizmu.

Egzotyka? **Oczywiście, że** dla ubranej w barwny strój ludowy rumuńskiej wieśniaczki niecodzienny był z początku widok Araba w zawoju i burnusie. I odwrotnie zresztą. Ale te zewnętrzne wrażenia szybko odpadały, ginęły. Po niewielu dniach każdy wiedział, że nieważny jest, nie może nas dzielić strój, kolor skóry, język — ważne jest to, co łączy i brata, nasze wspólne umiłowanie pokoju i wolności, wspólne umiłowanie pracowitego, mądrego życia na ziemi.

Nie było narodu, któryby wyłączono z tej wspólnoty. Cóż, że Ameryką rządzi okrucieństwo i podłość! Nie lud wydał tę podłość na świat! Sztandar amerykański nie jest sztandarem Trumanów i Ridgway'ów — i sztandaru tego nie zabrakło na żadnej manifestacji.

I jeszcze jedno było szczególnie radosne w berlińskim internacjonaliźmie. Przecież właśnie to miasto kilkanaście



Oto kroczą polscy harcerze z Republiki Pionierów im. Ernesta Thälmanna.

lat temu było kolebką i stolicą najpotworniejszego szowinizmu, rasizmu, zwierzęcej nienawiści, to tego miasta bruk deptały w marszu kolumny wyszkolonych w swym fachu morderców, śpiewających ochrypłymi gardłami hymn zbrodni — „Horst Wessel-Lied", to stąd wyfrunęły stada drapieżnych czarnych kruków hitlerowskich, aby słać śmierć i zniszczenie, to tu jeszcze przed sześciu laty, po klęsce faszyzmu, przerażało cudzoziemca wrażenie jakiejś czarnej, beznadziejnej otchłani. Manifestacja braterstwa narodów w nowym, odrodzonym, niepodobnym do dawnego Berlinie jest wyjątkowo krzepiąca i napawająca otuchą.

Na drugi dzień po otwarciu Zlotu odwiedziliśmy Republikę Pionierów im. Ernesta Thälmanna. Zajmuje ona rozległy obszar — las, baseny, stadiony, osiedla namiotowe — na jednym z zielonych berlińskich przedmieść. Wuhlheide. Nasze gazety sporo pisały o Republice Pionierów, nie będę więc wracał do opisu tych wspaniałości, jakie dał dzieciom swego narodu i gościom — dzieciom innych narodów Rząd NRD. Ale to, co tam widziałem, znowu zmusiło mnie do pewnych przemyśleń.

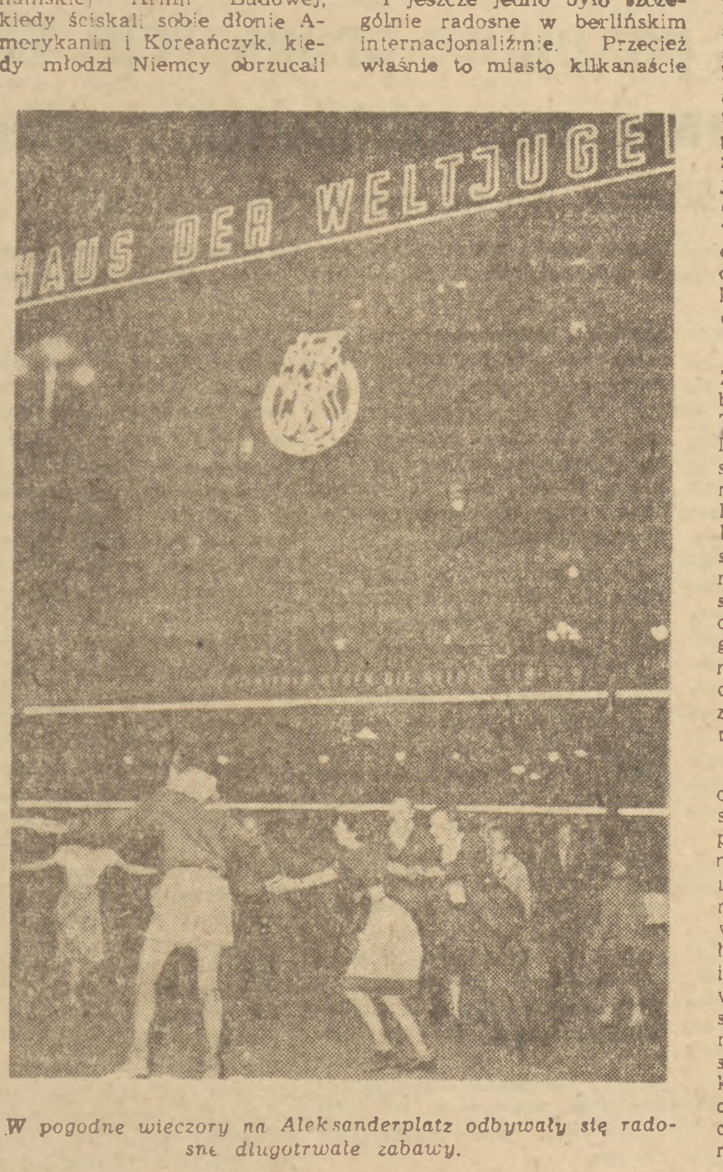
Cóż potrzebne jest dzieciom? Potrzebne im jest słońce, potrzebna jest radość, potrzebna wolność od lęku, niepokoju, przedwczesnej goryczy. Nie o bezmyślną jednak beztroskę chodzi. Rzecz w tym, aby wiedzy o złych siłach czyhających jeszcze na ich szczęśliwe dzieciństwo towarzyszyła ufność w dobre siły, które odepchną zbrodniarzy. Rzecz w tym, aby dzisiejsza radość była z gatunku tych uczuć, które nie usychają w miarę dojrzewania człowieka, ale rosną i krzepną, by, stopione z dorosłą odpowiedzialnością za czyny, poprowadzić przez życie szlakiem prostym i niezawodnym. Rzecz w tym, aby była to radość przyszłych budowniczych wolnego, sprawiedliwego świata. Wydaje mi się, że tak właśnie pojmują sens swojej pracy twórcy Pionierskiej Republiki im. Ernesta Thälmanna.

W ten sierpniowy dzień słońce nad basenem było łagodne, przychylne ludziom. Za basenem promienie rozpraszały się jakby spłoszone hałaśliwym nawoływaniem małych Francuzów z organizacji „Vaillants" i pośpiesznie umykały w stronę zielonych zagajników, aby tam oblepić gałęzie sosen szerokimi złotymi pasmami. Z bębnami przemaszerowały trzy oddziały pionierskie: Niemcy, Chińczycy i Węgrzy. Niedaleko wyjścia grupy zmieszały się, utworzyły koło i rozpoczęły żywą, przerywaną wybuchami śmiechu zabawę. Było to coś w rodzaju komicznego tańca z wybieraniem z kręgu coraz nowych partnerów. Rej wodzili Chińczycy. Ileż gracji, wdzięku, lekkości w ruchach chińskich dzieci! Ileż filuterności w żywej twarzy małego Chińczyka, ceremonialnie kłaniającego się lnianowłosej Niemeczce! Ale oto biegną i nasi, polscy harcerze, aby przyłączyć się do zabawy. „Potraficie się porozumieć?" — wołam do dziesięcioletniego urwisa o brązowych, podrapanych kolanach. „Jeszcze jak" — odpowiada, nie zatrzymując się. Na widok polskich kolegów Chińczycy, Niemcy i Węgrzy zgodnie klaszczą.

Czy wątpię w to, że potrafią się porozumieć?

W Republice Pionierów jeszcze szybciej i piękniej niż gdzie indziej, zakwitają purpurowe róże braterstwa.

(c. d. n.)



W pogodne wieczory na Aleksanderplatz odbywały się radosne, długotrwałe zabawy.

rozrywki amerykańskiej „ZŁOTEJ MŁODZIEŻY"

Echa Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie rozbrzmiewają coraz głośniej. Młodzież ze 105 krajów wróciła lub jest w drodze do swoich domów. Osiągnięcia Zlotu — wielkiej manifestacji młodego pokolenia całego świata przeciw wojnie — nie dają spokoju imperialistom. Wiemy dobrze, że jeszcze w czasie przygotowań do Zlotu — imperialiści ze wszystkich sił starali się zmniejszyć jego znaczenie.

Jak żałosne są metody imperialistów zmierzające do odciągnięcia młodzieży od zagadnień Zlotu podaje „Litieraturnaja Gazieta" opierając się na faktach opublikowanych w amerykańskim tygodniku reakcyjnym „Life".

W numerze z dnia 18 czerwca 1951 r. podany jest tam dokładny opis rozrywek młodych Amerykanów podczas „festiwalu" studentów koloradzkiego uniwersytetu.

Nawet „Life" musiał przyznać, że uniwersytet i letni obóz studentów niczym nie przypominały zakładu, gdzie młodzi ludzie pobierają wyższą naukę. Święto młodzieży było bardziej podobne do szału wariatów niż zabawy normalnych chłopców i dziewcząt.

„Zręczni sportsmeni" ćwicząc się w celności rzutu obrzucali kawałkami surowego ciasta dziewczęta, obmazywali koleżanki błotem od głowy do nóg, a potem „myli" wrzucając je do jeziora. W innych wypadkach „gry" kończyły się łobuzerskimi walkami chłopców i dziewcząt nurzających się w błocie.

Czasem studentki zabawiały się osobno. Rozciągnąwszy się na ziemi, pełzały do celu popychając przed sobą, nosem cebulę. Inne urządzały konkursy obżarstwa: „kto zje więcej pudingu".

W programie „uroczystości" były również „walki", do których używano ropy naftowej i oliwy, „bitwy na łodziach" na pokrytym rzęsą stawie itp". Spędziwszy na takiej zabawie 50 godzin, prawie bez snu — pisze „Life" — studenci zaczynali kurować swoje sińce..."

Można z całą pewnością stwierdzić, że takie uroczystości nie pomogą podżegaczom wojennym rozbić zwartych szyków młodzieży walczącej o pokój, o swoją przyszłość.

oprac. L. T.

Tam, gdzie dziś stoi osiedle Muranów
5 lat temu pracował Batalion im. Janka Krasickiego

Na jednej z ulic Gdańska widzę, jak młodzi robotnicy odbudowują zniszczony dom. Wydaje mi się z daleka, że znam ich twarze. Już chcę podnieść rękę i zawołać na powitanie. Chwila namysłu — przecież to było pięć lat temu...

...wrzesień 1946 roku. Wiatr idzie przez Podkarpacie i zagłusza echa wystrzałów, którymi faszyści mordują skrytobójczo działaczy partyjnych i młodzieżowych. Ale nie odstraszysz już chłopa od ziemi, robotnika od fabryki Nie odstraszysz już młodego chłopaka od książki, od nauki, od kultury.

Na małym rynku w małym miasteczku Korczyna zebrała się gromadka tych, którzy wyruszają w przyszłość. To pierwsi, jeszcze nieliczni członkowie Związku Walki Młodych. Synowie robotników, chłopów, bezrolnych z Podkarpacia.

9 września 1946 roku po raz pierwszy opuszczaliśmy rodzinne Podkarpacie. Po raz pierwszy także jechaliśmy pociągiem — ale za to wesoło, z piosenką na ustach. Chłopcy od **Krosna, Jasła, Przybyłówki i Wujaszówki.**

Warszawa... gruzy i gruzy... Ale to miasto jednak żyje, bo patriotyzm ludu warszawskiego okazał się silniejszy niż hitlerowskie bomby i zdrada reakcji. Bo rząd ludowy obrał swą stolicę właśnie tu wśród gruzów.

My właśnie przyjechaliśmy ją budować

— My do I Batalionu Odbudowy Warszawy ZWM imienia Janka Krasickiego.

Towarzysz Górnicki w Zarządzie Głównym ZWM spojrzał na nas.

— No, dobrze, ale powiedzcie mi, kto to był Janek Krasicki?

Z trudem, bo z trudem, ale jakoś wspólnymi siłami odtworzyliśmy życiorys Janka.

Śpiewamy „Zdobywczym krokiem idziemy w słoneczny świat" jadąc ciężarówką przez zawalone gruzem ulice Warszawy Wjeżdżamy w pustynię ruin Gdzieniegdzie sterczą, jak sieroce wierzby, osmolone resztki kominów.

Ciężarówka zatrzymuje się. Jesteśmy na Muranowie.

W parku, obok wielkiego zniszczonego Stadionu Polonii (takiego stadionu jeszcze nie widzieliśmy) — stoi kilka namiotów. Tu będziemy mieszkać. Dostajemy mundury, bieliznę pościelową i przydział miejsc do spania.

Tak rozpoczęliśmy pracę w I Batalionie Odbudowy Warszawy im. Janka Krasickiego — nowy etap w naszym życiu.

Młodości potrzebna jest wiedza

Pierwszy wymarsz do pracy. Zgrzytają łopaty, stukają kilofy i młotki. Rosną metry sześcienne oczyszczonej cegły. Odkrywamy oblicze Warszawy spod blizn i okaleczeń. Trudno sobie wyobrazić, że tu powstanie kiedyś miasto piękniejsze, szczęśliwsze niż było. Teraz po owej pustyni ceglanej gwiżdże wiatr, ale my wierzymy, że wkrótce wyrosną tu jasne bloki dla ludzi pracy.

Jest październik. Nie wystarcza już walka z gruzami i zwiedzanie Warszawy. Naszej młodości potrzebna jest wiedza. A przecież większość wśród nas — to tacy, którzy mają po 4—5 klas szkoły powszechnej. Powstaje u nas szkoła popołudniowa.

Wieczorami, kiedy słychać szelest opadłych liści i czas płynie powoli — odbywają się zebrania ZWM. Teraz już każdy z nas wie dobrze kim był Janek Krasicki. Ba! — wszyscy wiemy i o Hance Sawickiej i o zamachu na „Cafe Club" i o walce Armii Ludowej, której fragmenty zresztą znamy ze swoich stron. Niejeden z chłopaków w czasie opowiadań **tow. Janiny Balcerzak** ma łzy w oczach, niejeden ściska pięści. W dyskusji mówimy, że w nowej stolicy muszą mieszkać robotnicy, a nie ci co zaludniali dawniej Marszałkowską.

Na drugi dzień po takich opowiadaniach i dyskusjach mocniej bijemy kilofem w zmarzniętą już ziemię, szerszym zamachem odrzucamy łopatami sterty gruzu. Zbliża się zima. Zimno w namiotach pod jednym kocem. Zimno przy pracy w drelichowych mundurach. Coraz wyższy poziom nauki w szkole.

Ale to nas tylko umacnia...

Pośród moich kolegów z Korczyny znalazło się kilku takich, co zapomnieli o życiu Janka Krasickiego. Załamali się i opuścili Batalion. Na ich miejsce przyjechali inni — z **Międzychodu, Rzeszowa, Lublina.** Jest nas coraz więcej, w całym kraju — jest nas coraz więcej w Batalionie.

W ciepłych warszawskich kawiarenkach, zbudowanych na łapu-capu pośród gruzów szepcą o nowej wojnie ci, co przegrali Polskę. Na mrozie i wietrze, szczękając zębami i śpiewając na przemian, budują Warszawę ci, którzy Polskę tworzą.

Święta. Jedziemy do domu! Matka nie poznaje mnie. Podobno urosłem i zmężniałem 6-letni braciszek wypiera się znajomości ze mną — także nie poznał.

Niektórych razi wkręcony mocno w klapę znaczek ZWM-u. Mietek Sowoski, syn granatowego policjanta z czasów okupacji stoi na czele tych, co mnie wyszydzają.

Ale to człowieka tylko umacnia.

Styczeń 1947 r. Wracam do Batalionu. I znów zbieramy się w świetlicy. Tym razem jest tu drugi sekretarz Komitetu Dzielnicowego PPR.

12 stycznia 1947 r. 37 z nas wstępuje do Partii. Tej chwili żaden nie zapomni.

Partia poleca nam poważne zadanie w akcji wyborczej. Kilka nieprzespanych nocy. I znowu spotykamy się — przy gruzach, na szkolnej ławie.

Gruzów już jest o wiele mniej niż we wrześniu. A my jesteśmy mądrzejsi.

Jak grom spadła na nas wieść o śmierci Janka Stachowiaka. Ale cios reakcji, choć dosięgnął Jego piersi, chybił w swych zamierzeniach. O jacyż oni naiwni, jeśli sądzą, że ktoś z nas się zlęknie! **Trzeba działać, jeszcze więcej działać — budować domy, uświadamiać ludzi.**

120 chłopaków w białych koszulach i czerwonych krawatach idzie ulicami stolicy, śpiewając: „my nowe życie niesiemy i nowy ład". Niechętnie odwracają się od nas ci, co zwalone ściany, osmalone kominy i krew tysięcy ludzi chcieliby przehandlować na brzęczącą monetę. Uśmiechają się do nas ci, co zamieszkali w ruinach, aby dać świadectwo prawdzie, że Warszawa żyje.

Powstaje brygada

Na jednym z zebrań koła ZWM dowiadujemy się, że Batalion nasz zostaje włączony do Ochotniczej Brygady Odbudowy Warszawy.

Jest nas tysiąc. Odgruzowujemy teren placu Bohaterów Getta.

Teraz my — z Batalionu — jesteśmy już „stare wygi". Zapoznajemy nowych kolegów z Warszawą, tłumacząc im, dlaczego pracują i jaka jest ich przyszłość.

Koniec lipca i koniec turnusu! Ale już nie wrócimy do siebie! Otworzyła się przed nami brama w szeroki, piękny świat. Jedziemy do różnych szkół. **Wraz z kilku kolegami z Jasła i Rzeszowa jadę do Elbląga uczyć się dalej. Skierował mnie tam Zarząd Główny Związku Walki Młodych.**

Mieszkanie w namiotach, spanie pod jednym kocem, mycie pod kranem... Mroźne wiatry w ruinach... **A przecież widzieliśmy co dnia w marzeniach nową Warszawę — trasę W-Z, osiedle Muranów, fabrykę na Żeraniu!...**

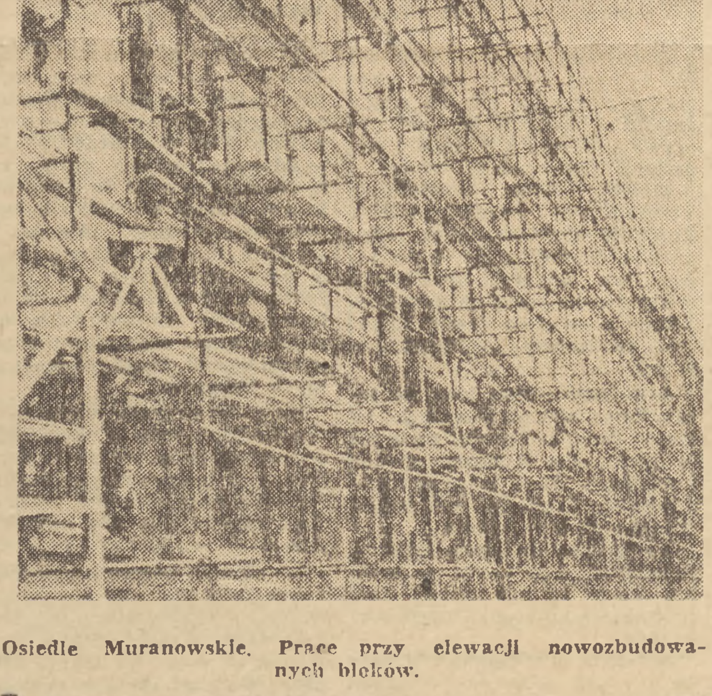
Kiedy dziś, w piątą rocznicę powstania Batalionu rozejrzę się dokoła wspominając te czasy — widzę jak bardzo zmieniło się nasze życie, jak zmienił się nasz cały kraj.

Jak piękna powstaje Warszawa! Ale i ludzie wyrośli od tego czasu.

Na Politechnice jest trzech z Batalionu: Rożek, Walicki, Węgrzyniak. Dwóch jest oficerami: Krawczyk i Kaczor. Gniewek, Piękaś i Świrad kończą Liceum Techniczne w Elblągu. Andrychowski i Pięta pracują w aparacie ZMP.

Koledzy z ZMP budujący osiedle Muranów! Kolego Skórzyński, Mąkosa, Włodarczyk! Kiedy wracacie po fajrancie przez skwer koło osiedla — pamiętajcie, że tu pięć lat temu rozpoczynał pracę I Batalion Odbudowy Warszawy ZWM im. Janka Krasickiego.

TADEUSZ KULIGA



Osiedle Muranowskie. Prace przy elewacji nowozbudowanych bloków.

Jak pracuje koło ZMP w Somiance

Kol. JAN PIOTROWSKI z PUŁTUSKA pisze nam o pracy koła ZMP w spółdzielni produkcyjnej SOMIANKA, pow. PUŁTUSK.

„Nieraz brało ono już udział w różnych akcjach. Członkowie koła w Somiance jeździli po wsiach indywidualnych, wyjaśniając sprawy spisu ludności, pożyczki czy planowego skupu zboża. Zaczynali od uświadamiania własnej rodziny i sąsiada, a potem uświadamiali innych.

W terenie utworzyli brygady omłotowe, których zadaniem jest pomóc biednym chłopom i wdowom przy omłotach. W gromadzie Somianki stworzyli „punkty kontrolne", które mają za zadanie dopilnować, aby akcja siewna w tym roku przebiegała jeszcze sprawniej, niż w latach poprzednich — tj. dopilnować orki płytkiej i głębokiej, dobrego stanu maszyn, czystości zboża itp.

Obok osiągnięć są i błędy. Jednym z nich jest to, że koledzy z Somianki nie potrafili dotąd uaktywnić wszystkich ZMP-owców. W kole jest 30 osób a pracuje tylko 10.

Zarząd koła nie dba o świetlice. Udekorowała ją ekipa wojskowych ZMP-owców — a dziś ściany są zakurzone, dekoracje zdarte, radio stoi nieczynne, gdyż akumulator wyładował się i nie ma go kto naładować. Do świetlicy nikt nie przychodzi w wolnym czasie".

Bywa czasami tak, że z koła ZMP pracuje kilku, a dobra sława spada na całe koło. Ci koledzy, którzy biorą wszystko na siebie, nie próbując wciągnąć do roboty innych — często nie zdają sobie sprawy, że wyrządzają mimowolną krzywdę swoim kolegom, którym pozwalają nic nie robić, nie rozwijać się w pracy. Trzeba wezwać „organizacyjnych bumelantów" na posiedzenie zarządu koła, wytłumaczyć niewłaściwość ich postępowania, krytykować ich ostro na zebraniach, nawet w rozmowach prywatnych — a nie pracować zamiast nich.

Praca koła w Somiance jest także przykładem, jak to nieraz przy dobrej pracy produkcyjnej „leży" świetlica. A przecież po żniwach przyjdzie okres, kiedy będzie więcej czasu, aby wspólnie pośpiewać, poczytać i podyskutować, a wtedy świetlica będzie potrzebna.

ZARZĄD POWIATOWY ZMP W PUŁTUSKU musi pomóc kolegom w Somiance w prawidłowym rozplanowaniu pracy oraz w rozpoczęciu roboty świetlicowej.

RADIO

na dzień 22 września 1951 r. (SOBOTA)

Program I — na fali 1322 m.

Wiadomości: 5.05 6.30 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00

3.10 Aud. dla wsi 5.20 Koncert 6.05 Pieśni masowe i muzyka rozrywkowa 8.35 Aud. dla kl. VI — VII 9.20 Aud. dla kl. X 9.45 **Informacje** 9.50 Muzyka taneczna 10.15 Muzyka radziecka **10.55 „Polowanie na lisa" — fragm. pow. Mury Page pt. „Słońce nad kopalnią"** 11.15 „Muzyka i aktualności" 11.45 „Głos mają kobiety" 12.30 Aud. dla wsi 12.45 Na swojską nutę 15.30 Aud. dla dzieci 16.20 Muzyka rozrywkowa i taneczna 17.15 **„Z kraju i ze świata" 17.45 „Laboratorium medycyny doświadczalnej"**, pogad. 17.55 „Porozmawiajmy" 18.00 Kompozytor Tygodnia — J. Fr. Haendel 18.35 Felieton 18.45 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia 19.00 Z naszych pieśni 19.20 Koncert pod dyr. J. Gerta 20.30 Muzyka taneczna pod dyr. Caimera 21.15 „Z biegiem Wisły i Odry" 22.00 **Koncert fortepianowy — Rachmaninow** 22.25 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Wiadomości: 5.05 6.00 7.00 7.35 17.00 20.00 22.00

6.15 Muzyka i pieśni masowe 13.30 Aud. dla kl. I — II 13.35 Aud. dla kl. III — IV 14.15 Pieśni radzieckie 14.30 **„Rok walki i zwycięstw"** — rep. 14.50 Melodie operetkowe 15.30 Aud. dla dzieci 16.00 Utwory na flet i fortepian 16.20 **Dziennik warszawski** 16.35 **Wiązanka serenad** 16.45 „Gramy w szachy" 17.05 Reportaż 17.15 Koncert rozrywkowy pod dyr. J. Liersza 18.00 „Jelonek i syn" — odc. pow. St. Wygodzkiego 18.15 Koncert pod dyr. Rachonia 19.00 Muzyka ludowa — dyr. M. Obst 19.25 **„Pod jarzmem" — fragm. pow. I. Wazowa** 19.45 Muzyka 20.30 **„Przy sobocie po robocie"** 21.45 Koncert fortepianowy 22.00 „Muzyka i aktualności" **22.30** Muzyka taneczna **23.10 Koncert z Czechosłowacji.**

Przepraszam Felusia...

Pani Czochraj już mniej więcej od roku obdarza mnie sympatią. Zaczęło się od dnia, kiedy Komisja Specjalna z niejakim zdziwieniem stwierdziwszy, iż w mydlarni pani Czochraj można zaopatrzyć się w oryginalny bimber prosto z Legionowa — przyłożyła na drzwiach wymienionej mydlarni ładną, czerwoną pieczątkę.

— I co teraz zrobić panie Wu? — zapytała tonąc we łzach.

— Niech się pani wody napije — poradziłem.

— Pan jest porządny człowiek, panie Wu — podkreślała od tego dnia z naciskiem przy kilku okazjach. Okazji tych dostarczały zresztą próby dowiedzenia mi, że czego jak czego, ale nylonowego grzebienia potrzeba mi najbardziej i ona — pani Czochraj — może mi taki po specjalnie niskiej cenie sprzedać.

— No i co panie Wu — bieda.

— Niby czemu?

— Jak to czemu? — Ani szynki, ani mortadeli, ani podgarlanki.

— No — powiadam — nie jest jeszcze tak źle. Kupić można, chociaż rzeczywiście trudniej niż przed tym. Ale to przecież minie.

— Pan jest porządny człowiek, ale rozumu nie ma za grosz... Jak może minąć, kiedy na dworcu panie 12 wagonów dzień w dzień wyładowane mięsem po sam czub nie wiadomo gdzie jadą. Pańskie życie prędzej minie.

O-o-o — myślę sobie — coś tu nie w porządku. Po co tyle mięsa ładować do wagonów? Nie po to przecież, żeby wywieźć na eksport — bo na eksport przecież już od dłuższego czasu mięsa się nie wywozi. Po co więc?...

Raptem myśl jak błyskawica przemknęła mi przez głowę. Mam znajomego kolejarza — Felusia, który potrafi od ręki zjeść dwa kotlety schabowe, jeden rumsztyk i średnią golonkę, popić piwem i w piętnaście minut później zaproponować cichym głosem: „może byśmy poszli gdzieś na obiad?"

Jeśli — myślę sobie — Feluś, który jest tylko zwykłym torowym potrafi tyle zjeść na raz — to ile trzeba takiemu konduktorowi z dziesięcioletnim stażem? Albo kontrolerowi, nie mówiąc już o kierowniku ruchu?

W mojej wyobraźni zarysował się obraz dziesiątków i setek Felusiów stojących w wagonach, udeptujących nogami — żeby więcej wlazło — cetnary kiełbas, szynek boczków, żeberek na zimno i gorąco.

— Po dwadzieścia cztery godziny jeżdżą — pomyślałem z goryczą — to sobie takie zapasy na podróż robią.

Czekaj, Feluś — szynkożadzie.

Poszedłem na dworzec szukać dwunastu wagonów. Nie tak łatwo. Przelazłem przez trzy składy wypełnione maszynami z napisem „pilne — Nowa Huta" od jednego pociągu białego od pyłu mącznego wyprosił mnie, przy pomocy kilku ze śląska wymawianych choler — konduktor, w końcu straciłem orientację wśród pociągów z węglem.

Próbowałem zapytać jednego kolejarza o te dwanaście wagonów. Nie zrozumiał mnie widocznie — bo wskazującym palcem nakręcił na czole kilka kółek i powiedział, że na Tworki jedzie się nie stąd tylko z Nowogrodzkiej. Nie zawiódł mnie tylko mój nos. Wciągnąłem powietrze — ...jest! Wyraźny zapach kiełbasy. Jeszcze głębszy wdech... mortadela... jeszcze głębszy... baleron, ani chybi...

W sekundę byłem przy pociągu. Spod brudnej bielizny z olbrzymich koszów młody SOK-ista wyciągał po kolei swoje wędlin — poczem widocznie zmęczony ustąpił miejsca starszemu człowiekowi z opaską na ręku. Wśród trzech kobiet stojących obok, które na wyścigi przysięgały, że wędliny wiozły dla swoich nieletnich dzieci, którym lekarz zalecił kiełbasianą dietę, ze zdziwieniem rozpoznałem wysoki dyszkant pani Czochraj.

Gdy nieprzekonany widocznie milicjant odprowadzał trzy panie do komisariatu, ludzie machali pięściami. Ja zaś — chusteczką. Specjalnie dla pani Czochraj — znajomej.

P. S. Do Felusia wysłałem specjalny list z przeprosinami za podejrzenie.

(WIS)



Historia krótka o tym, jak Wydział Socjalny Fabryki „Grupa Techniczna" w Baniosze, pow. Grójec zorganizował wycieczkę do Zakopanego. **(Na podst. koresp. S. Ignaszaka)**

Ich rodzice mogą być dumni...

4 kompania 64 brygady PO SP w Częstochowie została odznaczona proporcem przodowników pracy i nauki.

„Wykonujemy przeciętnie 400 procent normy — pisze kol. *KAZIMIERZ KUCZEK* z 4-ej kompanii 64-tej brygady — *i przyrzekamy, że procent wyrabianej przez nas normy nie będzie obniżał się, lecz wzrastał. Mamy wielu przodowników pracy. Czołowymi wśród nich są koledzy: Franciszek Kołus, wykonujący 450 procent normy i Kazimierz Tragarz wykonujący 350 procent normy. Obaj koledzy są synami małorolnych chłopów z gminy Pilzno pow. Dębice, woj. rzeszowskie".*

Przodujących brygad jest więcej. Sztandar przechodni wojewódzkiej komendy PO SP w Krakowie otrzymała również **54 brygada pracująca w Nowej Hucie.**

„Nie oddamy sztandaru przechodniego — pisze kol. Tadeusz Markun z 54-ej brygady — będzie on należał do nas na zawsze, bo będziemy pracować coraz lepiej. Wykonamy z honorem swoje postanowienie, bo wszyscy tak chcemy, bo mamy coraz więcej przodowników pracy. Pójdziemy wszyscy za przykładem naszych przodowników: kol. Jana Swobodziana, który wykonuje 460 procent normy, kol. Eryka Gaski, wyrabiającego 390 procent normy i kol. Waltera Wikowskiego — 350 procent normy.

Rodzice naszych kolegów przodowników pracy mogą być dumni ze swych dzielnych synów. Może być dumny również ob. **Walter Ślizki** ze wsi **Cudnochy** w pow. **Mrągowo**, który otrzymał list następującej treści od dowódcy 37 brygady:

„Dowództwo 37-ej brygady PO SP w Nowej Hucie z przyjemnością zawiadamia Was, że Wasz syn Werner Ślizki należy do najlepszych uczestników brygady. Pracą swą i zachowaniem daje dobry przykład innym junakom, interesuje się życiem kompanii oraz w wielkim stopniu przyczynia się do realizacji planów produkcyjnych brygady. Dziękujemy Wam za wzorowe wychowanie Waszego syna na przyszłego budowniczego Polski Ludowej.

Opr. T. W.

CZYTELNICY PISZĄ

O młodzieżowe oblicze Placu Młodzieżowego we Wrocławiu

„Jednym z centralnych punktów miasta Wrocławia jest Plac Młodzieżowy. Odbywają się tam zebrania, wiece młodzieży Wrocławia i zabawy ludowe.

Z okazji Wystawy Ziem Odzyskanych plac ten został uprzątnięty z gruzów, posypany żwirem, ustawiono na nim rusztowania, na których rozwieszono plansze i zdjęcia fotograficzne, obrazujące rozwój i dorobek miasta. Był to czyn młodzieży Wrocławia.

A jak plac wygląda obecnie? Szyby w gablotkach miejscami porozbijane, zdjęcia fotograficzne wyblakłe i nieaktualne, plansze zamazane i nieczytelne.

Stojący w pobliżu śmietnik skrył się za starym rusztowaniem, ale daje znać o sobie zapachem."

Koresp. **M. LEWICKI**
Wrocław

Czyż mało jest wśród młodzieży wrocławskiej zdolnych rysowników, dekoratorów, czyż mało jest wśród niej zapału? Czy nie potrafi ona otoczyć stałą opieką placu, który nosi imię Młodzieży?

Adresujemy te słowa do ZM ZMP we Wrocławiu.

Jeszcze w sprawach trudności mieszkaniowych młodych nauczycieli

Do szkoły podstawowej w Antolce, pow. Miechów, zostali skierowani dwaj młodzi nauczyciele kol. kol. **Chmielewski i Warchalanka.**

Nauczyciele ci mieszkają w bardzo trudnych warunkach. Kol. Warchalanka dochodzi do szkoły przeszło 3 kilometry, a kol. Chmielewski za mieszkanie musi płacić około 65 procent swojej pensji.

A kierownik BPP, ob. Dzieża i inspektor nadzoru ob. Seredyński przyrzekli kierownikowi szkoły, że mieszkania dla nauczycieli zostaną wyremontowane do 1 września br. Przedsiębiorstwo terminu nie dotrzymało.

Nie przeszkadzało to jednak przedstawicielowi tego przedsiębiorstwa na specjalnym posiedzeniu PRN mówić, że z remontami mieszkań dla nauczycieli i z budową szkół „jest wszystko w porządku".

STANISŁAW KRZYWDA
Antolka

Sądzimy, że tu jednak nie wszystko jest w „porządku" i czekamy na wyjaśnienie z BPP w Miechowie.



OPR. K. GRYZEWSKI

ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA

Majchrzycki i Antczak wicemistrzami Europy

XLIX

POLSKA — SZWECJA 6:10

W styczniu 1934 r. nastąpił drugi start Piłata w reprezentacji polskiej, a pierwszy zagranicą. Wyjechaliśmy bowiem na mecz ze Szwecją do Sztokholmu. Spotkanie to przegraliśmy 6:10.

Najciekawszymi momentami meczu były dwie walki. W lekkiej zadebiutował warszawianin Bąkowski. Był to bardzo dobry technik o dość silnym ciosie. Co jednak najważniejsze, Bąkowski zawsze myślał w ringu. Warszawianin spotkał się ze świetnym Szwedem Linquistem.

Przyznam się, że mało liczyłem na zwycięstwo Bąkowskiego, a tymczasem już w pierwszej rundzie widzę jak prawy sierp oszałamia Szweda. W drugim starciu przewaga Bąkowskiego jest coraz większa. Już, już zdawało się, że Polak powali Szweda na deski. W niebezpiecznych jednak momentach sędzia ringowy z niezrozumiałych powodów przerywał walkę, ratując Linquista. Przewaga Bąkowskiego była tak wielka, że wreszcie prezes Związku Szwedzkiego Soederstrom nakazał przerwać walkę. Bąkowski wygrał przez techniczny nokaut.

Drugie spotkanie, które utkwiło mi w pamięci, to walka Piłata z Anderssonem. Szwedzi jak dotąd szczycili się swymi zawodnikami w wadze ciężkiej. Były to zawsze ich murowane punkty. Tym razem reprezentował Szwecję bardzo silny marynarz Andersson. Jego prawe proste były sławne w Szwecji. Nic więc dziwnego, że i tym razem Szwedzi liczyli się z sukcesem swego pupila.

Już po pierwszym gongu zaczyna się wymiana ciosów. Szwed chce jak najszybciej zakończyć walkę, atakuje, ale nasz Góral trzyma się dzielnie i za każdy cios odpowiada ciosem. Przez dwie rundy walka jest wyrównana.

Przed trzecią rundą tłumaczę Piłatowi, aby teraz zaryzykował.

— Przejdź do defensywy i czekaj co on będzie robił. Jak pójdzie na ciebie — to kontruj z całej siły.

Tak się też stało. Andersson postawił wszystko na jedną kartę, rzucił się chaotycznie na Piłata, a ten nadział go jak gdyby na rożen. Szwed aż się cały wstrząsnął, nie stracił jednak animuszu i znów ruszył na Piłata. A nasz Góral znów go skontrował. Od tej chwili Andersson skapitulował, stracił siły i załamał się psychicznie. Piłat wygrał zdecydowanie swą pierwszą walkę na zagranicznym ringu.

*

Nie pojechałem na mistrzostwa Europy w 1934 r. do Budapesztu. Pomiędzy mną, a PZB zaistniał znów zatarg na tle finansowym. Mistrzostwa były jednak tak ważnym wydarzeniem dla pięściarstwa polskiego, że nie mogę pominąć tego tematu, mimo, że znam go tylko z opowiadań i prasy.

I tym razem nasze marzenia spełzły na niczym. Nie zdobyliśmy upragnionego tytułu mistrza Europy. Musieliśmy się zadowolić dwoma wicemistrzostwami, zdobytymi przez Majchrzyckiego i Antczaka.

W pierwszym dniu turnieju walczyło dwu naszych zawodników Rotholc i Piłat. Obaj zwyciężyli. Rothoc pokonał Estończyka Freitmutha, ale wygrana Piłata wisiała na włosku. Nasz Góral spotkał się z Węgrem Gyurfy, dużo lżejszym od niego i nie mógł sobie z nim dać rady. W pierwszych rundach Piłat wprawdzie prowadził na punkty, ale w trzeciej otrzymał ciężki cios, który omal go nie znokautował.



W ćwierćfinałach (w drugim dniu) Węgier Harangi nieznacznie wygrał z Sipińskim w wadze lekkiej, w koguciej Rogalski pokonał Norwega Larsena. W półciężkiej Antczak zwyciężył Węgra Szabo i wreszcie w piórkowej przekonywujące zwycięstwo odniósł Forlański, który pod koniec spotkania rzucił Rumuna Jordanescu na matę.

Największy sukces odniósł Majchrzycki, który zupełnie pewnie wypunktował bardzo dobrego Niemca Bluma.

PRZYKRA NIESPODZIANKA

Na zakończenie wieczoru przykrą niespodziankę sprawił Piłat, który spotkał się z Czechosłowakiem Kopeckiem — tym samym, którego znokautował w czasie meczu Polska — Czechosłowacja. Tym razem Kopeck zrewanżował się.

Trzeciego dnia turnieju, w półfinałach Rotholc uległ Anglikowi Palmerowi, który później stał się sławny jako zawodowiec. Rogalski walczył ze Szwedem Cederbergiem i po wyrównanym spotkaniu sędziowie orzekli, że przegrał. Forlański uległ Węgrowi Frygyesowi, a Majchrzycki zakwalifikował się do finału po zwycięstwie nad Włochem Neri. Antczak również wszedł do finału zwyciężając Czechosłowaka Havelke.

MAJCHRZYCKI W FINALE

W czwartym dniu rozegrano walki finałowe. Majchrzycki stanął naprzeciw doskonałego i twardego Węgra Szigetti. Wiem, że na temat wyniku były różne zdania. W każdym razie zwycięstwo Węgra nie było przekonywujące. Pierwszą rundę „Majcher" wygrał na skutek doskonałej defensywy. Druga runda należała do Szigettiego, który lepiej dawał sobie radę w zwarciach. W tym starciu poznańczyk jednak zbierał wiele oklasków za przytomne unikanie niebezpiecznych prawych sierpów przeciwnika. Trzecia runda była znów wyrównana. W sumie więc wynik spotkania był remisowy. Sędziowie poczynili niewątpliwie pewne ustępstwo na korzyść miejscowego boksera.

ANTCZAK K. O.

W wadze półciężkiej Antczak miał za przeciwnika groźnego Austriaka — Zehetmayera. W pierwszym starciu Polak trzymał się dzielnie i skutecznie kontrował, ale w drugiej po ciosie w podbrzusze warszawianin dał się wyliczyć.

W sumie czwarte mistrzostwa Europy wypadły dla Polaków dość pomyślnie. Polska wprowadziła do półfinałów pięciu zawodników. W klasyfikacji drużynowej zajęliśmy drugie miejsce dzieląc je z Anglią i Niemcami.

Niestety widownia nie była obiektywna i wywierała częstokroć presję na sędziów punktowych, którzy faworyzowali zawodników miejscowych. Faulowanie i nieczyste uderzenia spotykały się z aprobatą, jeśli wydarzyły się bokserom miejscowym, ale zgroza jeśli na jakieś przekroczenie przepisów, nawet przypadkowe, pozwolił sobie zawodnik przyjezdny.

JAKIE POPEŁNIONO BŁĘDY?

Jak mi mówiono po powrocie z Budapesztu, źle się stało, że nie sekundowałem. Drużyną musiał się zajmować Majchrzycki, który przecież sam walczył w turnieju i musiał częstokroć do drugiej w nocy nie spać czekając na zakończenie walk. Wydaje się, że jest rzeczą niemożliwą podniecać się każdym meczem swych kolegów i myśleć za nich, a za chwilę opanować w ringu rozigrane nerwy i samemu walczyć.

Na zakończenie muszę jeszcze wspomnieć, iż Węgrzy przed mistrzostwami odbyli specjalny obóz pod Budapesztem. Włosi zgrupowani byli w szkole pięściarskiej. Niemcy przeprowadzili również wspólny trening, a nawet Rumunia, która wtedy nie mogła się poszczycić dobrymi bokserami, zdobyła się na obóz treningowy.

(c. d. n.)

SZTANDAR MŁODYCH **SPORT**

O kłopotach LZS Wierzchowiska

„Szanowna Redakcjo!

My, młodzież ze wsi WIERZCHOWISKA pow. Kraśnik Lubelski zwracamy się do Ciebie o udzielenie wiadomości, jak założyć Ludowy Zespół Sportowy w naszej wiosce" — pisze kol. WŁADYSŁAW KURLEJ z Wierzchowisk.

A dalej czytamy: *„Wioska jest dość duża, młodzieży jest też sporo, ale większa część tej młodzieży, to gdy nie ma co robić, przeważnie bierze karty lub pije wódkę. No bo nie ma świetlicy, nie ma sprzętu sportowego...*

Nie ma czynnego koła ZMP. Było, bo przyjechał delegat z Kraśnika w lutym 1949 r. i założył koło. Potem nie było żadnej opieki, a w takich warunkach nowopowstałe koło nie mogło rozwijać swej pracy.

Tak samo z tym LZS. Pisaliśmy do Powiatowego Zw. Gminnych Spółdzielni Samo-



pomoc Chłopska w Kraśniku, to odpisali, że w tym kierunku oni nam nie będą pomagać. Napisali nam jeszcze, żeby uprawiać jakiś sport „konieczny", jak skakanie, rzut oszczepem itp. A skąd my możemy wziąć taki oszczep, czy kulę, czy dysk? Napisali jeszcze, że piłka nożna i boks jest to pozostałość po kapitalizmie. My młodzież uważamy, że to jest błędne, gdyż i teraz w Polsce Ludowej uprawia się tę dziedzinę sportu. My młodzież, jesteśmy nie tak bogaci, żebyśmy mogli złożyć taką sumę pieniędzy, ażeby zakupić



sprzęt sportowy i prosilibyśmy bardzo o załatwienie tej sprawy. Prosimy o pomoc w założeniu LZS. W naszej gminie Brzozówce nie ma żadnego koła sportowego i my, młodzież z Wierzchowisk, chcemy takie pierwsze koło założyć..."

*

List kol. Kurleja świadczy, że Zarząd Powiatowy ZMP w Kraśniku nie pomaga swym nowopowstającym kołom wiejskim. Podobna sytuacja istnieje w Zarz. Pow. ZSCh gdzie pracownicy, zajmujący się sprawami sportu wiejskiego lekceważą prośby pełnej zapału młodzieży o pomoc w organizowaniu LZS-u.

Zarząd Wojewódzki ZMP w Lublinie winien zbadać sprawę, o której pisze kol. Kurleja i nauczyć instruktorów ZP ZMP w Kraśniku właściwego stylu pracy z nowozałożonymi kołami wiejskimi.

Zarząd Wojewódzki ZSCh w Lublinie winien zainteresować się metodami „instruowania" i „pomagania" młodzieży wiejskiej garnącej się do sportu stosowanymi przez kraśnicki ZP ZSCh.

(RED.)

Dobra propaganda!

Pokazy modeli latających w czasie przerw w meczu żużlowym

W Rawiczu odbywał się motocyklowy trójmecz żużlowy, w którym wzięły udział drużyny CWKS, Stali z Ostrowa Wlkp. i miejscowego Kolejarza. Na mecz ten, z którego dochód przeznaczono na odbudowę Warszawy, przybyło około 8 tys. widzów.

Podczas przerw między poszczególnymi biegami, Oddział Powiatowy Ligi Lotniczej w Rawiczu organizował pokazy modeli latających. Pokazy te bardzo się podobały 8-tysięcznej widowni, która zapoznała się równocześnie z celami modelarstwa i jego osiągnięciami. Szczególnie wielkie zainteresowanie wzbudził pokaz lotu modelu silnikowego. Model ten krążył dość długo nad głowami widzów, po czym wylądował na miejscu, z którego uprzednio wystartował.

Koresp. CZESŁAW ADAMSKI

Pokazy modelarskie podczas cieszących się dużym powodzeniem imprez sportowych, to doskonały sposób popularyzowania dorobku naszych modelarzy LL oraz zapoznawania szerokich mas społeczeństwa z zadaniami, stojącymi przed Ligą Lotniczą i Ludowym Lotnictwem. Pokazy organizowane przez Oddział Powiatowy Ligi Lotniczej w Rawiczu są jednym z przykładów, jak należy popularyzować osiągnięcia i zadania lotnictwa i modelarstwa. Sądzimy, że inne oddziały Ligi Lotniczej skorzystają z doświadczeń Rawicza. (RED.).



W Leningradzie, na Stadionie im. Kirowa odbyło się spotkanie o Puchar ZSRR między miejscowym Dynamo i drużyną z miasta Kalinina. Spotkanie to wygrali Kalinińczycy 1:0. Na fotografii — moment pod bramką Dynamowców.

Dalsze zwycięstwo Polek w Paryżu

Pierwsze rozgrywki w puli finałowej na mistrzostwach Europy w siatkówce, przyniosły sukces **Polkom**, które ponownie pokonały Jugosławię 3:0 (17:15, 15:9, 15:9). Był to najlepszy z dotychczasowych meczów drużyny polskiej.

Reprezentacja żeńska **ZSRR** pokonała **Jugosławię 3:0**.

W siatkówce męskiej padły następujące wyniki: **ZSRR — Jugosławia** 3:0, **Rumunia — Belgia** 3:0, **Francja — Bułgaria** 3:2, **Rumunia — Jugosławia** 3:2, **Bułgaria — Belgia** 3:0, **ZSRR — Francja** 3:0.

W spotkaniach o dalsze miejsca (od VI do X) **Holandia** pokonała **Izrael** 3:2, a **Portugalia** zwyciężyła **Włochy** 3:2.

W godzinach popołudniowych w siatkówce męskiej Francja pokonała Belgię 3:0 (15:3, 15:10, 15:5), a ZSRR Rumunię również w stosunku 3:0 (15:6, 15:9, 15:7).

Zdecydowanym faworytem turnieju, zarówno wśród kobiet jak i mężczyzn, jest ZSRR.

*

Polska ekipa siatkarek zwiedziła w środę Paryż a następnie podejmowana była przez Towarzystwo Przyjaźni Francusko-Polskiej.

Uroczyste otwarcie IX Raidu Tatrzańskiego

ZAKOPANE — W dniu 20 września odbyło się w Zakopanem uroczyste otwarcie IX Raidu Tatrzańskiego. Uczestnicy raidu przedefilowali ulicami Zakopanego, a następnie udali się do Poronina, gdzie złożyli wieńce u stóp pomnika Lenina.

„Wieńce, które składamy u stóp tego pomnika niech będą symbolem naszego przywiązania do wielkiego Związku Radzieckiego, niech będą dowodem wdzięczności naszego odrodzonego sportu polskiego za pomoc i doświadczenia, z których korzystamy", powiedział przedstawiciel PZPR — tow. Ptak.

21 września br. 101 maszyn wystartuje do pierwszego i najcięższego etapu raidu o długości 164 km, w tym ok. 60 km dróg terenowych.

Co przyniesie sportowa niedziela

I Liga piłkarska w najbliższą niedzielę (23 bm.) przystępuje do dalszych rozgrywek. Mimo, że do końca rozgrywek pozostało jeszcze 5 rund, nie widać jeszcze murowanego mistrza I Ligi, ani drugiego „spadkowicza". **Gwardia** Szczecin już tylko raczej statystuje.

O pierwszeństwo w I Lidze ubiegają się **Gwardia** (Kr.) i **CWKS**, które mają jednakową ilość punktów.

W nadchodzącą niedzielę będziemy świadkami zaciętych pojedynków. **W Chorzowie** spotka się nowy mistrz Polski **Unia** (Chorz.) z **Kolejarzem** (W-wa). Piłkarze warszawscy szykują się do meczu niezwykle starannie.

W pozostałych spotkaniach grają:

Ogniwo Kraków — **Górnik** — Radlin.

Włókniarz Kraków — **Włókniarz** Łódź.

CWKS — **Kolejarz** Poznań.

Ogniwo Bytom — **Budowlani** Chorzów.

Gwardia Szczecin — **Gwardia** Kraków.

Gospodarze spotkań na I miejscu.

A oto aktualna tabela ligowa:

1. Gwardia (Kr.)	17	24	33:11
2. CWKS	17	24	31:23
3. Górnik (Radlin)	17	21	30:22
4. Budowlani (Chorz.)	17	20	29:18
5. Kolejarz (W-wa)	17	20	30:21
6. Ogniwo (Kr.)	17	20	28:26
7. Unia (Chorz.)	17	18	38:28
8. Kolejarz (Pozn.)	17	17	26:31
9. Włókniarz (Ł.)	17	13	17:24
10. Włókniarz (Kr.)	17	12	25:38
11. Ogniwo (Byt.)	17	10	14:25
12. Gwardia (Sz.)	17	5	13:32

*

W sobotę, dnia 22 bm., o wejście do I Ligi spotkają się **OWKS** Kraków i **Budowlani** Gdańsk, w niedzielę **Górnik** Wałbrzych z **Gwardią** Warszawa. Przypominamy, że pierwsze mecze o awans do I Ligi przyniosły następujące wyniki: **Gwardia** (W-wa) — **OWKS** (Kraków) 5:0 i **Budowlani** (Gdańsk) — **Górnik** (Wałbrzych) 2:1.

*

W dniu 21 września br. rozpoczynają się **V powojenne mistrzostwa Polski w atletyce** w Piotrkowicach. W mistrzostwach startuje rekordowa liczba **250 zawodników** (150 w zapaśnictwie i 90 w podnoszeniu ciężarów). Po raz pierwszy startują zawodnicy AZS i CWKS-u.

*

W piątek, 21.IX. br. rozpoczyna się **trzydniowy IX Raid Tatrzański**, zorganizowany przez **ZKS Kolejarz** Zakopane na trasie długości 300 km (raid jest trzecią eliminacją do mistrzostw Polski).

W raidzie startują zawodnicy I i II klasy. A oto kalendarz Raidu:

21.IX. — Start do **I etapu** długości 164 km **Zakopane — Obidowie, Turbacz — Kotelnica — Czorsztyn — Bukowina — Zakopane.**

22.IX. — **II etap** długości 104 km **Zakopane — Kiry — Poronin — Cyrla — Zakopane.**

23.IX. — **Próba szybkości** na dystansie 30 km i jazda na tzw. „odcinkach obserwowanych" (punktowanie stylu i umiejętności jazdy).

Raid odbywa się w kategoriach: 125, 250, 350 i ponad 350 ccm oraz w kategorii motocykli z wózkami.

W kategorii do 125 ccm wielu zawodników startuje na motocyklach polskiej produkcji SHL, które w poprzednim raidzie zajęły czołowe miejsca.

*

W niedzielę, 23 bm., na szosie **Wawer—Garwolin—Warszawa** na dystansie 100 km odbędą się **drużynowe kolarskie mistrzostwa** Polski w trzech kategoriach.

Drużyny startują w składzie 4 zawodników. Przy klasyfikacji bierze się pod uwagę czas trzeciego zawodnika.

(zb)

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej nie uznaje traktatu agresji z Japonią podpisanego na żądanie USA w San Francisco

Oświadczenie min. Czou En-lai'a

Minister spraw zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai złożył 18 bm. oświadczenie w związku z podpisaniem w San Francisco przez Stany Zjednoczone i ich satelitów separatystycznego traktatu pokojowego z Japonią.

W wojnie z Japonią naród chiński bohatersko walczył w ciągu długich ośmiu lat, dopóki imperializm japoński nie został rozgromiony i nie skapitulował. — powiedział m. in. min. Czou En-lai. — Niezbite fakty dowodzą, że naród chiński w ciągu niezwykle długiego okresu wielkiej wojny, w czasie której imperializm japoński został rozgromiony, poniósł największe straty i wniósł największy wkład.

Niemniej jednak **rząd Stanów Zjednoczonych, gwałcąc jawnie wszystkie porozumienia międzynarodowe, nie zaprosił Chińskiej Republiki Ludowej na zwołaną 4 bm. konferencję w San Francisco**, którą zmonopolizował i na której podpisał 8 września separatystyczny traktat pokojowy z Japonią. Cały naród chiński wyraża z tego powodu swe oburzenie i protest.

W kilka godzin po podpisaniu tzw. traktatu pokojowego, rząd Stanów Zjednoczonych zawarł z japońskim rządem Yoshidy amerykańsko - japoński układ o bezpieczeństwie, który ma utorować drogę remilitaryzacji Japonii i całkowitemu jej przekształceniu w amerykańską bazę wojenną. **Dowodzi to ponad wszelką wątpliwość, iż rząd Stanów Zjednoczonych przygotowuje się do nowej, agresywnej wojny w Azji i na Dalekim Wschodzie, do wojny na jeszcze większą skalę.**

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej — oświadczył min. Czou En-lai — uważa, że podpisany w San Francisco traktat pokojowy z Japonią oraz amerykańsko - japoński dwustronny układ o bezpieczeństwie, zawarte pod presją rządu USA, stanowią poważną groźbę dla bezpieczeństwa Chińskiej Republiki Ludowej i wielu innych krajów Azji. **Naród chiński niewątpliwie zwalczać będzie z całą stanowczością i aż do końca zdradziecki plan rządu USA wykorzystania podpisanego w San Francisco traktatu pokojowego z Japonią i tzw. amerykańsko - japońskiego dwustronnego układu o bezpieczeństwie dla wzmożenia przygotowań do nowej wojny agresywnej.**

Konferencja w San Francisco i separatystyczny traktat pokojowy z Japonią, podpisany na tej konferencji, nie tylko nie odzwierciedlają poglądów narodów Chin i Związku Radzieckiego, narodów Azji i całego świata, lecz w rzeczywistości są wręcz sprzeczne z tymi poglądami, ponieważ rząd amerykański w sposób dyktatorski i kategoryczny odrzucił propozycje delegatów Związku Radzieckiego, Polski i Czechosłowacji w sprawie zaproszenia na konferencję w San Francisco Chińskiej Republiki Ludowej, jak również odrzucił różne istotnie ważne propozycje Związku Radzieckiego w sprawie podpisania traktatu pokojowego z Japonią, poczynione w duchu porozumień międzynarodowych; ponieważ rząd amerykański zignorował wolę i nadzieje krajów azjatyckich oraz odrzucił propozycje Indii i Burmy.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że krok ten, podjęty w celu przygotowania wojny — przez rząd amerykański, który wywołał napiętą sytuację w Azji i w pozostałych częściach świata, jak również zbrojna interwencja, której dokonuje on obecnie w Korei, muszą wywołać zdecydowany opór ze strony narodów całego świata, przede wszystkim zaś narodów Azji.

W celu obrony pokoju w Azji i w pozostałych częściach świata naród chiński gotów jest działać wspólnie ze wszystkimi narodami świata, ze wszystkimi narodami Azji i z rządem każdego kraju, zwłaszcza zaś każdego kraju azjatyckiego, który nie aprobuje podpisanego w San Francisco traktatu pokojowego z Japonią, aby zapobiec groźbie rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie, groźbie wywołanej przez podpisany w San Francisco traktat pokojowy z Japonią oraz przez amerykańsko - japoński dwustronny układ o bezpieczeństwie.

W swych szaleńczych próbach odrodzenia militaryzmu japońskiego — stwierdził min. Czou En-lai, pozostająca na służbie imperializmu amerykańskiego reakcyjna klika w łonie rządzącej klasy Japonii zaprzedała bez wahania niezawisłość narodową i suwerenność kraju oraz podpisała w San Francisco traktat pokojowy i amerykańsko - japoński dwustronny układ o bezpieczeństwie. W rezultacie **Japonia znalazła się w obliczu takiego kryzysu narodowego, jakiego dawniej nigdy nie przeżywała.** Nie może to nie pobudzić narodu japońskiego do wzmożenia walki przeciwko agresywnej polityce imperializmu amerykańskiego i zdradzieckiej kliki japońskiej.

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej pragnie, aby demokracja i niezawisłość, pokój i postęp stały się udziałem narodu japońskiego. Naród chiński pragnie żyć w pokoju z narodem japońskim i połączyć się z nim w przyjaźni, aby bronić pokoju na Dalekim Wschodzie. Dlatego też my, naród chiński, witamy bez zastrzeżeń i sympatyzujemy z walką patriotów wszystkich warstw społeczeństwa japońskiego przeciwko zdradzieckiemu traktatowi, podpisanemu w San Francisco, jak również z ich wysiłkami zmierzającymi do tego, aby doprowadzić do jak najszybszego położenia kresu stanowi wojny między Chinami i Japonią i zapewnić pokojowe współistnienie obu krajów. Jesteśmy przekonani, że miłujące pokój narody całego świata niewątpliwie powitają gorąco i poprą walkę narodu japońskiego. Jesteśmy również przekonani, że naród japoński odniesie niewątpliwie ostateczne zwycięstwo.

Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej — powiedział min. Czou-En-lai — oświadcza raz jeszcze: **Ponieważ zawarty w San Francisco trakat pokojowy z Japonią został przygotowany, opracowany i podpisany bez udziału Chińskiej Republiki Ludowej, Centralny Rząd Ludowy uważa go z bezprawny, pozbawiony mocy i dlatego w żadnym wypadku nie może go uznać.**

*

19 bm. **„Rada walki o pokój z Chinami"** w Anglii ogłosiła deklarację, w której stanowczo **protestuje przeciwko warunkom podpisanego w San Francisco t.zw. „traktatu pokojowego" z Japonią.** Deklaracja stwierdza, że zawarcie tego traktatu „zwiększyło napięcie na Dalekim Wschodzie".

Zamierza się przekształcić Japonię — czytamy w deklaracji — **„w amerykańską bazę strategiczną, otworzyć wszystkie drogi jej nieograniczonej militaryzacji, przywrócić do władzy grupy rządzące, które sprawowały rządy w okresie Pearl Harbour".**

Deklaracja podkreśla, że **„narody Wspólnoty Brytyjskiej oraz narody Azji znalazły się w obliczu groźby japońskiej ekspansji ekonomicznej i militarnej".**

Autorzy deklaracji wzywają wszystkich ludzi wierzących w możliwość zapobieżenia wojnie, by zażądali od rządu angielskiego podjęcia kroków mogących „uratować świat od katastrofy".

Nowe prowokacje titowskie wobec Albanii

MSZ Albańskiej Republiki Ludowej wystosowało do rządu jugosłowiańskiego notę protestacyjną w związku z siedmioma nowymi prowokacjami, jakich w okresie od 2 do 13 września br. władze jugosłowiańskie dopuściły się przeciwko integralności terytorialnej Albańskiej Republiki Ludowej.

Nota podaje m. in., że 3 września, około 20 uzbrojonych żołnierzy jugosłowiańskich, usiłując sprowokować incydent, przeszło granicę albańską i posunęło się w głąb terytorium albańskiego na odległość 50 metrów. Albańska straż graniczna, która zauważyła żołnierzy jugosłowiańskich, dała ognia. W czasie strzelaniny jeden żołnierz jugosłowiański został zabity i jeden ranny.

Dnia 13 września grupa żołnierzy jugosłowiańskich przekroczyła na odcinku **Lahomerica** granicę albańską i posunęła się w głąb terytorium Albanii na odległość około 400 metrów, urządzając tam zasadzkę w celu schwytania żołnierzy albańskiego patrolu granicznego, który pełnił służbę na tym odcinku. Żołnierze jugosłowiańscy zaczęli z zasadzki ostrzeliwać strażników albańskich.

Rząd Albańskiej Republiki Ludowej raz jeszcze wyraża protest rządowi faszystowskiemu w Belgradzie w związku z jego wrogą i agresywną polityką, wymierzoną przeciwko narodowi albańskiemu i Albańskiej Republice Ludowej, przypomina mu onownie o ciężkiej odpowiedzialności, jaka spada na niego za następstwa tej agresywnej polityki.

Jean Merot

Dzięki Ci, Henri Martin

Pismo postępowej młodzieży francuskiej „L'Avant Garde" zamieszcza w n-rze 358 artykuł uczestnika III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój — Jean Merot. Artykuł ten porusza bliskie i ważne dla młodzieży francuskiej zagadnienie aktywnej walki przeciwko planom imperialistów francuskich, przeciwko brudnej wojnie w Vietnamie:

Zlot Berliński był źródłem wielkich i cennych przeżyć. Właśnie w Berlinie młodzi Francuzi zrozumieli swoją odpowiedzialność.

Bez wątpienia jesteśmy przeciwko wojnie w Vietnamie. Wołamy podczas manifestacji: **„Żądamy zawarcia pokoju z Vietnamem!"** Piszemy na bruku ulic: **„Żądamy zawarcia pokoju z Vietnamem!"** Lecz jakże często zapomina się, że we Francji ciągle jeszcze jadą pociągi z transportami broni i amunicji dla brudnej wojny! Lecz jakże często zapomina się, że ciągle jeszcze z naszych portów wypływają okręty z ludźmi i armatami dla brudnej wojny!

Mógłby ktoś powiedzieć: Vietnam — to bardzo daleko. Znajduje się tam tylko jeden korpus ekspedycyjny, a to jeszcze nie znaczy, że Francja znajduje się w stanie wojny. Wreszcie — o co chodzi, przecież zwalczamy tę zbrodniczą wojnę!

A jednak wojna tam się toczy. Trwa ona od miesięcy i od lat. W imieniu Francji grabi się w Vietnamie, torturuje, gwałci i morduje. Twój to sztandar — młodzieży Francji — jest poniewierany w tym bagnie.

To przecież w twoim imieniu, towarzyszu i w moim, w imieniu całego naszego narodu trwają w Vietnamie dni i noce bezprawia.

Słyszałeś o Oradour? *) Wyobraź więc sobie jak wygląda wioska vietnamska po całym dniu i całej nocy, gdy najemnicy wypuszczeni ze smyczy na rabunek pastwili się nad nią bezkarnie.

*) Oradour sur Glanes — francuskie miasteczko na południe od Paryża. W 1941 roku zostało ono spalone przez hitlerowców, którzy dokonali tam masakry francuskich patriotów.

To przecież w naszym imieniu, towarzyszu, latami całymi wyniszcza się w Vietnamie młodzież.

To w naszym imieniu spala się ogniem napalmu bojowników vietnamskich. I gdy ciała spalonych napalmem powoli puchną i rozkładają się, czyż możemy mieć spokojne sumienie dlatego, że krzyczeliśmy z całych sił: **„Żądamy pokoju w Vietnamie!"**

*

W Berlinie pewien młodziutki, 14-letni Niemiec powiedział nam: **„Wy we Francji musicie nas bardzo nienawidzieć — uczyniliśmy wam tyle złego". — Nie — odpowiedzieliśmy mu — nie żywimy nienawiści do Niemców, którzy walczą o pokój i budują pokojowe Niemcy.** Ale już w głowach naszych utkwiła myśl o odpowiedzialności. I kiedy spotkaliśmy w Berlinie młodych bojowników vietnamskich **poczułem nagle cały ciężar odpowiedzialności, spoczywającej na mych barkach.**

Nasi towarzysze vietnamscy opowiedzieli nam o zbrodniach popełnionych w ich kraju przez francuski korpus ekspedycyjny. Pokazali nam okropne fotografie. Wyświetlili dla nas trzy filmy!

W oczach naszych chłopców i dziewcząt ukazały się łzy. I wówczas powtórzyłam jednemu z towarzyszy vietnamskich, prawie słowo w słowo, zdanie młodego Niemca: **„Wy, w Vietnamie, musicie nas bardzo nienawidzieć, gdyż robimy wam tyle złego!" Odpowiedział mi jednym nazwiskiem: HENRI MARTIN.** Wręczył mi listy pisane z Vietnamu do **Henri Martin'a, do Leo Figueres i Raymonde Dien. Powiedział mi, że w Vietnamie młodzież organizuje tygodnie solidarności z młodzieżą francuską.**

Jeśli mogliśmy bez ogromnego wstydu ściskać ręce Vietnamczyków, jeśli mogliśmy przed nimi stać z podniesionym czołem — zawdzięczamy to Henri Martin.

Dla nas wezwał on marynarzy i żołnierzy do zbiorowej akcji przeciw brudnej wojnie. Dla nas, odważnie stał przed trybunałem śmierci. Dla nas jest w tej chwili w kaźni w Melun.

*

Dzięki Ci, Henri Martin, za to, że młodzi Francuzi mogli się spotkać z braćmi vietnamskimi.

Dzięki Ci, Henri Martin, dzięki Wam, towarzysze, vietnamscy, że daliście nam lepiej odczuć naszą odpowiedzialność.

Możemy przerwać wojnę w Vietnamie!

Uwolnimy Henri Martin'a!

Dzisiaj wiemy już, że nie wystarczy wołać i rzucać haseł, lecz trzeba działać, działać stale, bez wytchnienia i bez odpoczynku.

Jeszcze lepiej sobie uświadamiamy, że skazując Henri Martin, faszyści chcieli rozbić akcję milionów przeciw brudnej wojnie. **Wiemy też doskonale, że jedynie masowa akcja może uwolnić z katorgi Henri Martin. I jeszcze lepiej rozumiemy dzisiaj, jakim ciosem dla kolonizatorów francuskich i ich amerykańskich panów byłoby uwolnienie Henri Martin'a.**

A więc wołajmy jeszcze głośniej: **„Pokój dla Vietnamu!", „Wolność dla Henri Martin!". Wołajmy i działajmy bez przerwy!**

Zarzućmy protestami milionów uczciwych ludzi tych, którzy zarówno przez swe działanie, jak przez swe milczenie, są odpowiedzialni za wojnę w Vietnamie i za uwięzienie Henri Martin'a. Uderzajmy i uderzajmy w nich, w tych nędznych podżegaczy wojennych, którzy skazali Henri Martin'a, uderzajmy tak długo, dopóki nie cofną się przed naporem ludu.

tłum. Z. L.

Przed kampanią cukrowniczą

1.250 tys. zł. oszczędności uzyska załoga cukrowni Stare Pole w tegorocznej kampanii

Cukrownie na terenie całego kraju intensywnie przygotowują się do tegorocznej kampanii, która rozpocznie się w początkach października br.

Obecnie odbywają się okręgowe narady w Zjednoczeniach Przemysłu Cukrowniczego oraz narady w poszczególnych cukrowniach. Na naradach tych omawia się stan przygotowań poszczególnych cukrowni do rozpoczęcia kampanii. Robotnicy radzą nad możliwością przeprowadzenia dalszej obniżki kosztów własnych.

M. in. narada taka odbyła się w Zjednoczeniu Przemysłu Cukrowniczego w **Lublinie.** Cukrownie okręgu lubelskiego dzięki dokonanym w okresie międzykampanijnym inwestycjom są lepiej technicznie przygotowane do produkcji. **W wielu cukrowniach tego okręgu zainstalowano nowoczesne urządzenia i maszyny. I tak np. w cukrowni Lublin całkowicie zautomatyzowano transport. Ruszy również nowowybudowana nowocześnie wyposażona cukrownia Sokołów. Wszystkie załogi cukrowni tego okręgu postanowiły zwiększyć dzienny przerób buraka cukrowego o 5 procent, tj. wyprodukować podczas tegorocznej kampanii 150 tys. ton białego cukru.**

Ponad 700 tysięcy złotych zobowiązała się zaoszczędzić załoga cukrowni **Przeworsk.** Robotnicy cukrowni **Częstocice** zobowiązali się poprzez zmniejszenie strat cukru i obniżenie zużycia paliwa dać dodatkowe ilości cukru i zaoszczędzić ponad 850 tys. zł.

Około 1 miliona 250 tys. zł oszczędności uzyska załoga cukrowni Stare Pole w pow. Malbork. Wygospodarowanie tych oszczędności będzie możliwe dzięki zwiększeniu dobowego przerobu buraków o 6 procent oraz zmniejszenie strat o 0,4 procent.

ZATRUTA BROŃ

Zdrajców, szpiegów i zbrodniarzy spotkała zasłużona kara. Organizatorzy morderstw i agenci obcych wywiadów, wykonawcy atypolskiej polityki Watykanu, księża jezuici Rostworowski i Nawrocki, członkowie zakonu Stanowski, Gorączko i Sołdrowski przestali sączyć jad zdrady narodowej w serca polskiej młodzieży.

Zanim zostali odizolowani murami więzienia, naród polski odgrodził się od nich barierą wzgardy, wyrzucił poza nawias społeczeństwa ludzi, którzy swą zbrodniczą działalnością godzili w jego rozwój, pokojowe budownictwo, usiłując wciągnąć do swej niecnej roboty młodzież.

Księża jezuici, kierownicy Sodalicji Akademickiej ze wszech sił, nieprzebierając w środkach starali się zdeprawować młodzież wyzuć ją ze szlachetnych uczuć patriotyzmu i internacjonalizmu wsączyć w nią jad nienawiści do własnego narodu i ZSRR, rozbić jej jedność po to, by stała się ona łatwym narzędziem w ich ręku, w ręku zdrajców i szpiegów, w ręku wrogów narodu polskiego.

Wykłady o niemieckości odwiecznych ziem piastowskich, agitacja przeciwko pracy na naszych ziemiach zachodnich — to wprowadzanie w czyn polityki Watykanu zbratanej z amerykańskim imperializmem, to dalszy ciąg błogosławienia hitleryzmu odradzającego się w Niemczech Zachodnich pod czułą opieką dolarową Wall Street i „duchową" papieża.

„Trzeba unikać momentów patriotycznych i w ogóle wszelkich aluzji o Polsce" uczyli jezuici. Nic dziwnego, ich organ rzymski dnia 1. III. 48 r. pisał, że „Watykan uważa te ziemie za niewątpliwie niemieckie".

„Ojcowie" Rostworowski i Nawrocki, pod pretekstem szerzenia religijnego kultu starali się młodzież naszą, wychowaną w duchu idei solidarności międzynarodowej, zatruć jadem szowinizmu i nienawiści do innych narodów. Starali się wychować ją we wrogości do Związku Radzieckiego, ostoi pokoju.

Młodzież polska poznała jednak i ukochała gorąco ideę braterstwa walczących o pokój i postęp narodów i nie była skłonna poddać się rozbijackiej, nacjonalistycznej propagandzie wrogów.

Młodzież polska żywi uczucia serdecznej przyjaźni dla Związku Radzieckiego, którego Armia przyniosła nam wyzwolenie i którego pomoc, przyjaźń i przykład pozwalają nam wznosić wielkie budowle Planu 6-letniego, pozwalają budować socjalizm.

Propagując kłamliwe „teorie" o sztucznym podziale społeczeństwa na „wierzących" i niewierzących" księża jezuici chcieli rozbić jedność młodzieży polskiej, która z takim zapałem buduje swą wspaniałą przyszłość. Młodzież sama na sobie odczuwa przemiany jakie zaszły i jakie wciąż zachodzą: widzi przed sobą jasną przyszłość, widzi stojące otworem dla każdego szkoły i warsztaty pracy, widzi wznoszące się coraz wyżej budowle podstaw socjalizmu, budowle planu dobrobytu, coraz aktywniej uczestniczy w narodowym froncie walki o pokój i socjalizm.

Trudno jest przeczyć oczywistym faktom, trudno znaleźć posłusznych słuchaczy dla wrogiej propagandy. Dlatego też Rostworowski i Nawrocki pracę swoją opierali głównie na niedobitkach zbrodniarzy i zdrajców z NSZ i WIN-u.

Metodami ich były: dwulicowość, zakłamanie i obłuda.

„Najwłaściwszym polem działania sodalisów starszych jest katolicka robota w swoim zawodowym związku, w którym pracując, powinni zawsze wchodzić z chytrością węża i prostotą gołębicy ich drzwiami, a swymi wychodzić". Oto nauki jakich udzielali ci deprawatorzy młodzieży. Oto metody, jakich uczyli ci zdrajcy ojczyzny.

Otumanionym wciskali do ręki broń i szeptali — „zabijaj".

Trudno o większą ohydę. Wykorzystując wiarę — uczyć zbrodni, zbrodni przeciwko własnemu narodowi.

Próby te zostały zdemaskowane i zbrodniarzy spotkała zasłużona kara. Proces jezuitów Rostworowskiego i Nawrockiego i ich pomocników jest ostrzeżeniem wzywającym do wzmożonej czujności. Pokazuje nam jakich ohydnych sposobów chwyta się wróg w swej nienawiści do wszystkiego, co piękne i szlachetne — do Polski Ludowej, do naszego pokojowego, socjalistycznego budownictwa.

Proces jest jeszcze jednym dowodem, że wszelkie próby reakcji zostaną zawsze zniweczone. Że naród polski surowo będzie karał zbrodniarzy, usiłujących zagrodzić drogę do lepszego jutra, do socjalizmu.

L. TELIGA

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24: REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-92. REDAKCJA NOCNA: 7-01-22, 8-36-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 5-04-20, 22, 23 . . . 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO i 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40 Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione.
5 6
2-B-42416